Nr. 278. We Lwowie, Piątek dnia 3. Grudnia 1880. Rok XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
Na miejscu: kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent. miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową: miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct. do Prus i Saxonji niemieckiej „ Francji . . . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i krajów Naddu. „ Ameryki . . . . . po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biéro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg. Poissonniere 58.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 3., Retter et Cm. I. Riemergasse 18 G. L., Daube et Cm. I Maximilianstrasse 5.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 8 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień:

we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 1 2 grudnia.

(Unia ukraińców galicyjskich. — Ruski mityng. — Nowy wniosek angielski w sprawie demonstracyjnej floty. — Zgoda Francji i Niemiec. — Wzmianka śmiałowego wywodu ministra Dunajewskiego. — Z Izby posłów; sprawa opodatkowania wyszynku wódki. — Ze stronnictwa autonomistów. — Obchód józefiński we Wiedniu).

Wynurzyliśmy wątpliwość, czy ukraińcom nie uda wyjdzie połączenie się z moskalofilami i jarmarki pod hasłem obchodu józefińskiego. I widocznie znamy położenie wewnętrzne obozu ruskiego lepiej niż pp. ukraińcy; nasza bowiem przepowiednia, że moskalofile w pole ich wywiodą, aż nazbyt się ziściła. Po pierwsze, ukraińcy wyłączyli się zupełnie i zasadniczo od reszty Słowian austrjackich, czem sobie śmiertelny cios zadali — a powtóre najzapamiętalszym wrogom swoim, moskalofilom do podratowania się pomogli. Tryumf moskalofilów był też zupełny, skoro wszystkie plakaty o nabożeństwie józefińskiem, o wieczorku józefińskim i o mityngu były po moskiewsku zredagowane i wydrukowane, i przewódzcy ukraińców w mowach swoich za p. Płoszczańskojem swój pacierz odmawiali. Z temi plakatami w ręku i mowami będzie się mógł p. Płoszczańskoj poszczycić wobec „bezgotowritelnych“ Moskali, którzy poczęli już odmawiać funduszów.

Telegramy lwowskie do pism wiedeńskich donoszą, że na mityngu jeden z mowców podniósł, iż Polacy rozdawali między zgromadzonych na wiec włościan pamflet czy paszkwil na cesarza Józefa II. i na Rusinów, czem złożyli dowód nowy swej nienawiści do Rusinów. Istotnie rozdawano jak we Lwowie jak i we wszystkich miejscowościach, gdzie się obchody józefińskie odbywały, odezwę do włościan ruskich, zebranych na tę uroczystość, lecz odezwa ta nie jest wcale ani pamfletem, ani paszkwilem na cesarza Józefa lub na Rusinów. Przeciwnie podnosi ona zasługę najważniejszą cesarza Józefa II., mianowicie tak zwanym Uniwersałem nadużyć wszelkich przy pobieraniu opłat za funkcje cerkiewne *) i ustanowienie stałych opłat bardzo skromnych, które to ustanowienie dotąd jest obowiązującem. Komitet Russkich, który tę uroczystość urządzał, właśnie z umysłu pominął ten uniwersał cesarza Józefa II., nie chcąc aby się włościanie dowiedzieli, że za funkcje cerkiewne księżom i diakom płacić mają wedle obowiązującej dotąd ustawy. Że podana w odezwie wspomnianej treść tego uniwersału i wymienione w niej obowiązujące taksy niskie nie mogły się podobać Russkim, rzecz łatwa do zrozumienia. Kolporterom, którzy włościanom tę odezwę wręczali, księża usiłowali wydrzeć cały zapas i rzecz wytoczyła się aż przed policję. Korespondent *Czasu* tak opisuje jednę z scen przedmityngowych:

„Przed otwarciem mityngu w głównej bramie Domu narodnego:

Otóż grupa włościan. W środku grupy włościanin czyta głośno zadrukowaną po rusku kartkę, a równocześnie nadsłuchujący z boku świaszczennyk łagodnym ale sprytnym ruchem ręki usuwa druk z przed oczu czytającego i chowa do kieszeni. W tej chwili jakiś młodzieniec zbliża się do prelegenta włościańskiego i wsuwa mu do rąk drugi egzemplarz druku, wskazując miejsce, w którem czytanie przerwane zostało. Powtarza się znowu manipulacja czujnego świaszczennyka, druga kartka znika z rąk czytającego włościanina, trzecią wsuwa mu kolporter itd. Tymczasem inni włościanie rozciekawieni przerwaną lekturą, cisną się do kolportera z prośbą o jeden egzemplarz, sami czytają dalej, a równocześnie djak rozpoczyna nieco więcej ożywioną rozmowę z kolporterem, padają wyrazy nieparlamentarne, echo roznosi aż na dziedziniec Domu narodnego drażliwe wyrazy. W tym zamęcie powiodło mi się uchwycić jeden egzemplarz zagadkowego druku. Chcąc przeczytać spokojnie zdobyty świstek, usunąłem się jaknajdalej od tej widowni preludjum mityngowego.

Po przeczytaniu przekonałem się, że niedaremnie „świaszczennyk“ wytężył swój spryt, aby nie dopuścić do odczytania świstka. Była to bowiem odezwa jakiegoś „przyjaciela gromad“ bardzo niemiłej treści dla duchownych „prowodyrów“ ruskiego narodu i autorów józefińskiego obchodu. „Przyjaciel gromad“ przypomina włościanom, że dzięki cesarzowi Józefowi II. pańszczyzna znikła na zawsze nieodwołalnie, a chłop stał się teraz równouprawnionym sąsiadem swojego pana. Szkoda tylko, że drugie piękne dzieło Józefa II. nie wydało owoców. Patent tego monarchy o opłatach *jura stolae* pozostał martwą literą, a księża ruscy, zamiast zadowolnić się centami stósownie do taryfy patentu, zdzierają włościanina przy chrztach, ślubach i pogrzebach. „Przyjaciel gromad“ przytacza postanowienia patentu, które zawierają niską taryfę opłat kościelnych i kończy temi słowy: „Święcąc pamięć cesarza Józefa II., przypomnij sobie, narodzie ruski, pomiędzy innemi i to jego dobrodziejstwo, że ustanowił on bardzo małą i sprawiedliwą taksę, która do dziś obowiązuje, skoro innej niema.“

Wejdźmy teraz do sali Domu narodnego. Nie jest ona obszerną, a mimo to nie jest napełnioną. Włościan było około 200. Biedne te ofiary zapalczywości politycznej swoich przywódzców, musieli odbyć daleką drogę o głodzie i chłodzie, aby potem siedzieć kilka godzin jak manekiny z drukowanemi rezolucjami w ręku i wołać co chwila: *sławno*, *duże dobre* itd. Połowa widocznie nie była jeszcze dobrze wytresowaną i niewiedziała jak się ma zachować. Z tego powodu panował ciągły chaos; „*wstawajie!*“ „*sidajie!*“ — wołano co chwila i zagłuszano mowców. Tak źle pouczona była jedna połowa włościan, że wołała *sławno* w chwili, gdy jeden z mowców przytoczył słowa ks. Czartoryskiego, wypowiedziane niedawno przed wyborcami, o centralistach ruskich w Radzie państwa. Kiedy potem ten sam mowca przeciw słowom księcia energicznie wystąpił, już tylko druga, lepiej wyuczona połowa wołała *sławno*.“

* * *

Już pięć dni minęło od zajęcia Dulcigna przez Czarnogórców, a dotąd zjednoczona flota mocarstw nie opuściła jeszcze zatoki w Teodo. Uderzać to musi każdego, zwłaszcza, że wiadomo, iż cała demonstracja flot obmyślona była jedynie w tym celu, aby wymódz na Porcie wydanie Dulcigna. Skoro więc cel dopięty został, pocóż użyty do dopięcia jego środek trwa jeszcze? Wprawdzie można przypuszczać, że mocarstwa czekają na urzędową notyfikację faktu zajęcia Dulcigna. Ale jeżeli zawierzyć można depeszom stambulskim, to dokument notyfikacyjny wysłany już został do gabinetów w poniedziałek. Nic przeto w zasadzie nie powinno już stać na przeszkodzie rozwiązaniu floty.

Zato w praktyce stoi temu na przeszkodzie wniosek angielski, o którym przynosi nam dzisiaj wiadomość nowy wiedeński dziennik *Tribune*, organ stronnictwa autonomicznego. Dowiaduje się to pismo ze sfer dyplomatycznych, że już po zajęciu Dulcigna przez Czarnogórców, Anglia wystąpiła z wnioskiem, aby demonstracyjną flotę zostawić w dotychczasowym jej składzie, a tylko przenieść ją z Teodo do któregokolwiek portu na Śródziemnem morzu. „Występując z tym wnioskiem — pisze *Tribune* — Anglia miała na oku sprawę grecką, której widocznie zaniedbać nie myśli, jakkolwiek godzi się na to, aby Europa dążyła do jej załatwienia w tempie nie tak szybkiem, jak w sprawie czarnogórskiej.

„Wniosek angielski jest teraz przedmiotem żywych rokowań między gabinetami. Ale opinie są podzielone. Moskwa i Włochy popierają propozycję angielską; natomiast Niemcy, Francja i Austrja są jej nieprzychylne. Uważają one, że taka trwała presja na Portę tem mniej jest właściwą, im bardziej jest widocznem, ile niebezpieczeństw groziło pokojowi europejskiemu podczas zastosowania metody angielskiej do zatargu turecko-czarnogórskiego. Nie ulega przeto wątpliwości los, jaki czeka propozycję Gladstona. I do tej chwili możeby ten los już ją spotkał, gdyby nie zwłoka wywołana wyborem tego mocarstwa, które ma pierwszy kark skręcić wnioskowi Gladstona, poprosta przez odwołanie swojej ekadry. Jednakże — dodaje *Tribune* — jeżeli nasze informacje nie są mylne, natenczas lada dzień spodziewany sygnał dany zostanie bądź z Paryża, bądź z Berlina.“

Powyższe doniesienie, jeżeli się sprawdzi, rzuci wyborne światło na konferencje, jaka ku końcowi zeszłego tygodnia odbyła się w Friedrichruhe, z w której oprócz ks. Hohenlohego brał także udział ambasador francuski hr. Saint-Vallier. Dla pokoju europejskiego pomyślniejszej konstelacji nad zgodne postępowanie Francji i Niemiec wymarzyć nawet nie można. Ale z drugiej strony, zgodność między temi dwoma mocarstwami jest rzeczą tak nienaturalną, iż pomimo licznych już faktów, świadczących o jej istnieniu, pomimo nawet spodziewanego jej zadokumentowania w sprawie rozwiązania floty demonstracyjnej, nie mniej jednak należy ona do kategorji tych lodów dyplomatycznych, na których żaden trzeźwy publicysta budować zamków nie będzie. Będzie tedy rzeczą dla pokoju europejskiego wielce pomyślną, jeżeli dzięki zgodnemu postępowaniu Francji i Niemiec, gabinet Gladstona dopisze w swych rocznikach jeszcze jedną porażkę do kilku już doznanych. Wichrzycielskiej działalności Gladstona może tym sposobem położony zostanie już raz stanowczy koniec. Ale ciesząc się z tego, nie należy spuszczać z oka innego niebezpieczeństwa, jakie pokojowi temu zagrażać pocznie od chwili, gdy po odebraniu Gladstonowi kapelmistrzostwa w koncercie europejskim ustanie przyczyna, godząca Francję z Niemcami. Jak w sferze parlamentarnej tak i na arenie dyplomatycznej, zgoda panuje w łonie opozycji najczęściej tylko dopóty, dopóki przeciwnik nie jest pokonany. Nazajutrz zaś po zwycięztwie, armia opozycyjna, która jeszcze dniem wprzódy szła w zwartej kolumnie do szturmu, rozpada się na różnoimienne, składające ją czynniki.

To rozpadnięcie się, to zerwanie zgody jest w danym wypadku tem więcej prawdopodobne, że do różnoimienności, do nienaturalności związku, dołącza się jeszcze ta okoliczność, iż jedynym kandydatem do zastąpienia Gladstona w kapelmistrzostwie koncertu europejskiego jest p. Bismark. A trzeba chyba nie znać Gambetty, aby przypuszczać, że on potrafi poddać się rozkazom rywala. Izby francuskie poschwalają wkrótce budżeta wszystkich ministerstw; można więc będzie zamknąć je, a ich mandaty uznać za wygasłe. Rozpisanie i przeprowadzenie nowych wyborów — to kwestja zaledwie kilku miesięcy. Potem już wiemy co nastąpi. Zapowiedziany jest przecie gabinet Gambetty. Prostą zaś jest rzeczą, że jeżeli jeszcze i wtedy panować będzie zgoda między Berlinem a Paryżem, to utkaną ona będzie chyba na międzynarodowej zbrodni, której ofiarą padna Belgia i Holandja. A w takim razie wiek XIX. nie będzie miał nic do wyrzucenia swojemu poprzednikowi.

* * *

Ogniową próbę każdego a zwłaszcza nowego ministra skarbu — wywód (exposé) finansowy, przebył p. Dunajewski z największem jakie być mogło powodzeniem. Taaffe ostentacyjnie gratulował ministrowi, gdy usiadł po długiej mowie. Lewica próbowała w jednem miejscu zawołać „oho!“, a po mowie przeważna jej część wyszła rozirrytowana; — „der Mann ist uns zu gescheidt“ — mieli mówić sobie centraliści, jak jedno z ich własnych pism odsłania. Zapewne przypominali sobie owego Dunajewskiego, debatera znakomitego, który tak gorąco umiał ich przepędzać przez wszelkie rózgi sarkazmu; spodziewali się ferworu, w którymby to lub owo słówko wymknęło się, dogodne do zahaczenia; obawiali się, ale i wraz wyglądali ataków na poprzednią gospodarkę finansową, bo można by go było zgromić za poniewieranie swoimi poprzednikami na urzędzie. Nic z tego wszystkiego!

Mowa p. Dunajewskiego była ściśle fachowa; zaniechał wyrzutów dla poprzedników, aby całą siłę skupić ku naprawie położenia, którego rekryminacjami odmienić niepodobna; a, co było mistrzowską zręcznością, oddał nawet pochwały pp. Brestlowi i de Pretisowi, zapowiadając środki, już przez nich proponowane, a zatem z góry osłaniając je od szalbierczej napaści centralistów. A mimo to pewni są centraliści, że gdyby go w walce budżetowej zaczepili, ten fachowy mowca potrafi rozpalonym granitem miotać i nie oszczędzi poprzedników, gdyby mu było potrzebnem uderzać na nich dla ratowania swego planu, t. j. „cierpliwością, stanowczością, wytrwałością a pewnym krokiem dojść w niedalekiej przyszłości do tego celu, który jest w interesie wszystkich stronnictw bez różnicy, t. j. do utworzenia silnej i trwałej podstawy dla materjalnych interesów wszystkich ludów i krajów państwa.“ A jeżelibyśmy z *Vaterlandu* sądzić mieli wrażenie, jakie u hohenwartowców wywód p. Danajewskiego wywarł, to musielibyśmy przypuszczać, że i oni są źli, iż to nie Niemiec ten minister skarbu.

Z prawicy z początku nieśmiałe odzywały się brawa podczas przemówienia ministra, które jednak głośno zabrzmiały, gdy minister stwierdził przekonanie rządu, iż położenie jest trudne, ale bynajmniej nie rozpaczliwe; jeszcze głośniej zagrzmiały, gdy minister zapowiedział projekt podatku giełdowego, a zamieniły się nakoniec w huczne oklaski, gdy minister zliczywszy spodziewane dochody z różnych nowych podatków, jako to: giełdowego, budynkowego, od nafty, od gazu — i z reformy innych peborów na sumę 14 do 15 milionów, dodał: „Jeśli te projekta będą przyjęte, wtedy można się spodziewać, że już od następnego roku (1882) rozpocznie się era rekonwalescencji państwa z chronicznego niedoboru.“

Organ urodzonego ministra skarbu, p. Plenera, *Wiener Allg. Ztg.* zarzuca wywodowi p. Dunajewskiego, że nie wyłożył wielkich celów polityki, i że rachuby jego są niejasne (!), a najbardziej, że na Galicję i dla Czechów więcej teraz przeznaczono w budżecie niż dawniej. Tak np. na budowle wodne na Wiśle, Sanie, Dunajcu, Wisłoce, Dniestrze i Przemszy ogółem 83.000 złr., na technikę lwowską 4.000 złr., na gimnazja 22.930 złr., na krakowską szkołę sztuk pięknych 500 złr. więcej.

Zarazem przedłożył rząd kilka projektów finansowych: o zmianie podatku domowego, o podniesieniu stempla od kart, o pomnożeniu monety miedzianej, o składzie złota w monetach złotych po 8 i 4 złr., i o zrównaniu profesorów teologii w Krakowie z resztą profesorów.

Zresztą posiedzenie Izby posłów z d. 30. z. m. było mało ważne.

Hr. Taaffe przedstawił nowo-mianowanych ministrów; wniesiono protesta wyborcze; p. Krzysztofowiczowi dano urlop na 1, a hr. Zamojskiemu na 3 miesiące. I wytoczyła się rozprawa ogólna nad ustawą o opodatkowaniu wyszynku wódki.

P. Roser radzi ministrowi skarbu opodatkować gorzelnie i karczmy galicyjskie; pijaństwo i brak oświaty w Galicji przedstawia mowca w przerażających barwach.

P. Czajkowski wnosi obszernie umotywowaną rezolucję, wzywającą rząd, aby się zastanowił, czy nie należałoby zaprowadzić takiejże opłaty, jak od wyszynku wódki, także od wyszynku wszystkich innych napojów. Oświadcza nadto, że głosować będzie przeciw §. 19. projektu, który stanowi, że opłata ta ma być uważana za podatek bezpośredni; to bowiem niesłychane w podatkowości postanowienie nie da się pogodzić z jasnem brzmieniem statutu krajowego, który dozwala sejmowi prócz uchwalania podatków bezpośrednich takie nakładania innych opłat, do których należy i ta od wódki.

Pp. Obratschai i Adamek popierają tę ustawę z powodów etycznych i sanitarnych.

P. Jaworski odpowiada Roserowi, że gorzelnie galicyjskie są już tak opodatkowane, iż po większej części upadły, a Czechy (skąd jest pos. Roser) mają ich więcej od Galicji; w Czechach też produkcja i konsumcja wódki na głowę jest większa niż w Galicji. Mowca zapewnia precyzjnata, że w Galicji pijaństwa już niema; nie to nie dzięki ustawie z r. 1877, lecz dzięki właśnie temu, czego pos. Roser w Galicji nie może się dopatrzeć, tj. dzięki wpływowi duchowieństwa i szkół. Niech p. Roser zajrzy do krajowego budżetu galicyjskiego, a przekona się, ile Galicja łoży na oświatę.

Dyskusja ogólna na tem się skończyła, a szczegółowe odroczono do posiedzenia następnego, tj. do dzisiaj.

* * *

Telegramy pism czeskich zapewniają, że wywód finansowy p. Dunajewskiego uwieńczony był zupełnym sukcesem. Tudzież donoszą, że centraliści zamyślają w Izbie posłów obalić ustawę o podatku gruntowym przy rozprawie nad kontyngentem podatkowym, a to przy pomocy zbiegów z klubu hohenwartowskiego; że jednak rokowania kompromisowe tak pomyślnie postępują, iż sprawa ta już zupełnie straciła swoją cechę zapalną.

Według czeskich telegramów, tworzy się na serjo w Izbie panów stronnictwo środkowe pod wodzą księcia Lichnowskiego i już przeszło 30 członków liczy.

*) A nadużycia te były wielkie. Współczesny Niemiec (Kratter), który po zajęciu Galicji przybył tu i w dwutomowem dziele wydanem w Lipsku r. 1786 opisywał stosunki galicyjskie, wyraża się o nadużyciach, że „księża ruscy przy wykonywaniu *jura stolae*, dopuszczali się wszelkich okrutnych, nieludzkich zdzierstw, nakładali opłaty przewyższające nieraz prawie majątek cały rodziny, zabierali całe zbiory z żniwa, zabierali bydło, sprzęty gospodarskie, nawet chaty całe, podczas najgorszego lata trupy biednych ludzi pozostawiali dnie całe niepogrzebane i t. p. Niektórzy z księży tych byli tak sprytni, iż aby mieć stały dochód z *jura stolae*, wyzierżawiali je ryczałtowo żydom. W wielu miejscowościach żyd miał klucze od cerkwi, od chrzcielnicy, od cyberium (tabernaculum). Bez zezwolenia żyda nie można było żadnego dziecka ochrzcić, żadnego ślubu dokonać, żadnych zwłok pogrzebać. A pozwolenie to żyd dawał dopiero za złożeniem z góry żądanej przez niego kwoty. Dla większej korzyści spełniał taki żyd dzierżawca i obowiązki cerkiewne, dzwonił na mszę, dostarczał i chodził około wina, świec, aparatów do mszy, ubierał ołtarz, a byłby służył i do mszy, gdyby mu kazano“.

PAMIĘTNIKI

Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Pierwszy list, pisany do jenerałowej Dąbrowskiej, jest czcigodnego księdza Pijara Ksawerego Kurowskiego, o którym już na początku moich Pamiętników wspominałam.

Był on podówczas ulubionym od młodzieży profesorem, w konwikcie zaliborskim, a po skasowaniu tego zakładu został rektorem zgromadzenia osiadłego w Warszawie, w klasztorze naprzeciwko kościoła św. Jana. Ten list jasnym dowodem, jak nasi duchowni z owego czasu napełnieni byli gorącą miłością ojczyzny i jak ją umieli głęboko wpajać w naszą młodzież.

Oto list księdza profesora Pijarów na Żaliborzu, a późniejszego rektora konwiktu Ksawerego Kurowskiego.

Jaśnie Wielmożna pani Wojewodzino!

Uszanowawszy tak stałą życzliwość szanownego domu pani jenerałowej, czułem zawsze w sobie, a dziś jeszcze większą z tego chlubę i dumę; niech pani jenerałowa sama osądzi, czyli niesłusznie uznała. Dzień 29. listopada, jak pani wiadomo, zaczęrem, był hasłem do naszego powstania; łzy z ziemi odbijały się aż na niebiosach, jęczeć ich zapowiadała zmartwychwstanie chwalebne. Wszyscy niestety zginęli: Hauke, Bem, Dembiński, Blumer, Trębicki i Staś Potocki. W wielkich chwilach narodowych zawsze bywają przestraszeni i czarne chmury, historja dzisiejsza roztrząsa co było sprawiedliwe a co [illegible]

[illegible] następny, to jest Wtorek, był dniem [illegible] całej okazałości i u[illegible] wszystkich prawych Polaków; ten [illegible] dniem niezrównanego wesela, a czemże by był dopiero dla serca pani jenerałowej, widząc 40.000 mieszkańców uzbrojonych i śpiewających wolnemi polskiemi piersiami pieśń na cześć jej męża napisaną. Wśród tego obóz złożony z naszego wojska, na Krakowskim i Skarbowym Placu, działa zatoczone na głównych ulicach, ognie palące się dla naszych hafców, a w pośród nich wojskowa muzyka, grająca na przemian marsza Dąbrowskiego, poloneza Kościuszki, mazurki i krakowiaki, a po każdej przerwie okrzyki radości upojonego ludu szczęściem i nadzieją wolności, który wspomniał pamięć dawnych upłynionych a swobodą pełnych czasów wolnej ojczyzny.

W środę zapał się nie zmniejszał, lud rozpromieniony wpadł hurmem do sali Dąbrowskiego, wzięto z niej chorągwie i w solennej procesji zaniesione sztandar Machometa, wzięty przez Jana III. w Wiedniu, do kościoła św. Jana, czyli katedry, gdzie zawieszono rozpięty nad ołtarzem. Tymczasem kompania 4. pułku, do której Tański przystał zaraz pierwszego dnia rewolucji, jako prosty żołnierz, ujęła chorągiew, który Jaśnie Wielmożna pani sama haftowałaś, i która była świadkiem tylu zwycięztw i chwały, przy nadzwyczajnym okrzyku i narodowej tryumfalnej muzyce po wszystkich głównych ulicach obnoszono tę relikwię narodową, wzywając do powstania. Tański był dumny, że jego oddział doczekał się tego zaszczytu.

Cóż dopiero się działo, kiedy w niedzielę otworzono teatr, na którym dawano „Krakowiacy i Górale“; nacisk był wielki, przed zaczęciem publiczność dopominała się o ulubionego Mazurka; zaczęto... Milczenie nastąpiło głuche, lecz po pierwszej strofie wszycy śpiewać zaczęli tak drogą Polakom piosnkę. Po ukończeniu szalone oklaski, wiwaty, radośne okrzyki trwały chwil kilka i znowu następowały, ile razy odezwała się muzyka. Jaki był zapał, jaka radość, trudno opisać; ubolewam tylko, że szanowni państwo nie byliście świadkami tego odnrzenia; cały naród zebrany byłby witał czczoną i zasłużoną rodzinę jenerała. Po skończonej sztuce śpiewy przeplatane były hożemi narodowemi tańcami. Widząc tak żywe uczucie w sercach ludu do pamięci zgasłego swego wodza, czyż nie mam być dumny z łask i dowodów uznanej życzliwości od jego czcigodnej rodziny. Wywdzięczyć się z tego długu, będzie to moją najpierwszą i ostatnią powinnością mego życia, przyczem spełnię przyrzeczenie zacnej panny Bogusławy.

Inne szczegóły zapewnie pani Wojewodzina znasz z gazet i wiesz, że w wszystkich warstwach naszego społeczeństwa jest ten sam zapał do poświęcenia. Zwołany sejm trwał tylko trzy dni i potwierdził jenerała Chłopickiego na dyktatora. My z dziećmi chodzimy codziennie z Zaliborza kopać szańce, wszyscy przysięgli bronić kraj do ostatniej kropli krwi, a nawet choćby przyszło drugą Bruksellę z Warszawy zrobić, to Moskali nie puścimy! Teraz, albo nigdy musimy być wolnymi, powtarzają jak jedno echo wszystkie usta; może też Bóg, jak pisała do mnie pani jenerałowa, zlituje się tą razą nad nami, o co Go wszyscy gorąco prosimy. Jenerał Sierawski został komendantem twierdzy Zamościa, miałem już od niego listy. Pułkownik Kosiński wchodzi do służby, pan Krępowiecki również zaciąga się do gwardji. Wszyscy przyjaciele i znajomi razem ze mną, życząc zdrowia pani jenerałowej i dzieciom, pragną ich najprędzej, jako wolni Polacy, powitać tak miłą dla naszego narodu rodzinę.

Przy nadchodzącym Nowym Roku składam życzenie przyjacielskie i błogosławiąc dzieciom, pragnę dla nich posiadania tak pięknych zalet, jakie miłym Polakom zrobiły męża J. W. jenerałowej.

Z winnym szacunkiem.

Ks. Kurowski.

W Warszawie, dnia 23. grudnia 1830.

Widocznie, list ten nie był pisany z przeczuciem, iżby kiedykolwiek miał być drukowanym, i dla tego ma całą prostotę chwilowego uniesienia, które profesora porwało razem z uczniami, tam gdzie zapał narodowy wszystkie pociągał gorące serca polskie. — Tu nadmienię w krótkości, że ten zacny i pracowity duchowny napisał obszerną statystykę miasta Warszawy i piastował godność rektora Zgromadzenia księży Pijarów od r. 30. do r. 55, w którym go Bóg do siebie wezwał. Ten zacny kapłan na każde wakacje dla wiejskiego powietrza i odpoczynku przyjeżdżał do nas do Winnejgóry.

W końcu, gdy nadeszła jesień jego życia, nigdy przecież nie ostygło serce jego dla sprawy narodowej; w roku 46-tym, mocno skompromitowany w sprawie mego brata Bronisława, który był wyznaczonym na naczelnika powstania prawego brzegu Wisły, ksiądz rektor został aresztowany, a w chwili wyprowadzenia go z klasztoru przez żandarmów był tknięty paraliżem. Długo bardzo cierpiał on niewymowne męczarnie z powodu tej choroby, aż jednego dnia odebraliśmy na wsi w Księstwie Poznańskiem w Rutkach, majętności mego męża, list z Warszawy, w którym bardzo niewyraźnie skreślone były te rzewne wyrazy: „Błogosławię wszystkich... niezadługo stanę przed Panem... będę za was...“ Ks. K. Dwa dni później czytaliśmy w *Kurjerze Warszawskim* doniesienie o jego śmierci i to pod datą tego samego dnia, w którym przed samem skonaniem przysłał nam był to czułe błogosławieństwo! Oby to błogosławieństwo utrzymywało w naszej rodzinie te obywatelskie cnoty i ten gorący ogień miłości Ojczyzny, który był nieodstępnym przymiotem tego zacnego kapłana. Cześć jego pięknej a czystej duszy!

Następujące listy, które przybywały z Polski do Drezna, były jak uragany i burze, w których zdarzenia, zmiany i wyroki następowały jak błyskawice jedna po drugiej. Z daleka brał wszystkich postrach, widząc ten stan gorączkowy w tej palącej atmosferze ducha. Cała nadzieja i uspokojenie były w tem, że rządy narodu trzymali w swoich rękach ludzie, jak książe Lubecki, Czartoryski, marszałek Ostrowski, Niemcewicz, Małachowski i Lelewel. Z drugiej zaś strony siła zbrojna była pod rozkazami Chłopickiego, Paca, Kickiego, Radziwiłła i Łubieńskiego. Jednakże oddalonych od kraju a życzliwych ojczyźnie wszystko jeszcze trwożyło. Bo to powstanie, ta z niebios nagle zesłana nam wolność, była podobną do narodzenia dawno oczekiwanego dziecka, przy którem wszystko przeraża z obawy, żeby nie popełnić jakiego błędu i nie stracić nieocenionego skarbu! Otóż to było przeważne uczucie u nas wszystkich Polaków obecnych w Dreznie, a których serca związane były jednem pragnieniem wolności i jednym niepokojem o ojczyznę! Już też zaczynały dochodzić wieści, że zaledwo był Chłopicki zatwierdzony wszechwładnym dyktatorem, zaledwo oparty na władzy pięciu przez siebie wybranych mężów, jako to: Czartoryskiego, Radziwiłła, Ostrowskiego, Dembowskiego i Batykowskiego, a już miał być odwołanym z tej wysokiej godności! Jakoteż sejm zwołany na 20. stycznia wybiera wodzem naczelnym Michała Radziwiłła, a w kilka dni później, jak już wyżej wspomniałam, 25. wobec całej Europy detronizuje Mikołaja I. Po zerwaniu tego ostatniego ogniwa moskiewskich kajdan, co ciążyły na narodzie, dopiero uczucie wolności rozszerzało się bez granic! Rzucono się w pierwszym szale w złe i dobre postanowienia; nierozmyślnie chwytano się chwilowych natchnień i organizowano różnorodne stowarzyszenia dla skupienia i spotęgowania żywotności ducha powstającego narodu. W tej to chwili utworzyły się zaraz dwa kluby: jeden pod nazwą „Braci zjednoczonych Litwinów“ a drugi zwany klubem „Towarzystwa patrjotycznego“, który później był powszechnie znanym pod mianem „Honoratka.“ W tym to zapalonym i szalonym, że tak powiem, klubie, rej wiedli: ekspijar ksiądz Puławski, Krempowiecki, Bronikowski, Mochnacki i wielu innych. Tu dowodzono, dysputowano zażarcie, arbitralnie chciano rządzić tymi, którzy krajem rządzili. Ale kiedy kluby zrzucają jednych, nominując drugich na ulicy Miodowej, nowy wódz bez ich rady zabiera się na dobre do zaciętej walki!

(C. d. n.)

Wbrew doniesieniu *Politiki*, że posłowie ruscy przechylą się teraz do stronnictwa autonomicznego, zapewnia *Nowa Presse*, że oni wcale nie myślą zejść ze stanowiska dawnego t. j centralistycznego. Dla autonomistów byłoby w zasadzie dogodnem, gdyby posłowie ruscy do nich przystąpili, ale pod względem praktycznym lepiej być wolnym od tego rodzaju sojuszników.

* * *

Obchód józefiński ograniczył się na koła centralistyczne. Illuminacja we Wiedniu wypadła niesłychanie mizernie; w śródmieścia w niespełna sta kamienicach były tu i ówdzie pojedyncze piątra lab okna illuminowane. „A że do tej illuminacji — powiada *Vaterland* — tylko żydowskie dzienniki, i to bardzo ogródkowo zachęcały, więc widać ztąd, jak niezmiernie upadł wpływ tych wszechmocnych ongi dzienników." *Nowa Presse* zapamiętale uderza na prezydenta Izby posłów, hr. Coronniego, że otwierając posiedzenie Izby z d. 30. zm. ani słówkiem nie napomknął o Józefie II.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 30. listopada.

(□) Już w niedzielę gród nasz zaczął przyjmować całkiem odmienną postać — wszystkiemi pociągami przybywali weterani i obywatele z prowincji, tak że wszystkie hotele literalnie były przepełnione. Weteranów po większej części pomieszczono prywatnie. W poniedziałek z rana, skoro tylko słońce zaświeciło — a uśmiechało się ono bardzo ślicznie, jakoby chciało nam dodać otuchy do dalszej walki z wrogami naszymi — zobaczyłeś przedewszystkiem na ulicach prowadzących od policji do kościoła farnego mnóstwo konstablerów, którzy „wyrukowali" jak to u was mówią „sakumpak." Rzadko kiedy można było widzieć w Poznaniu tak znaczną liczbę konstablerów. Widziałeś ich w grupach po 8—10 na placu Wilhelmowskim, w pobliża Bazaru, na rogu ulicy Nowej i rynku, na rogu rynku i ulicy Jezuickiej — wreszcie przed kościołem.

Nie dość na tem, wzmocniono odwach główny na Rynku o 40 ludzi. Na to wszystko każdy rozsądny uśmiechnąć się tylko mógł z politowaniem i przypomnieć sobie przysłowie o czapce co gore. Bo czyż ta garstka Polaków, zebranych w Poznaniu, ci starzy weterani zdołaliby dzisiaj wobec armat Kruppa i pruskich odtylcówek zagrozić całości państwa pruskiego? Ale zostawmy w pokoju naszych opiekunów — oni, jak wszystkie okoliczności świadczą, sądzą nas według siebie i niczem ich o naszych uczciwych zamiarach nie przekonamy. Podążmy raczej do kościoła farnego, gdzie się odprawić ma nabożeństwo za spokój poległych w walce i później zmarłych bohaterów.

Na środku obszernego kościoła wzniesiono wysoki katafalk, przystrojony w zieleń, obstawiony rzęsistem światłem. Na nim trumna, na której godło śmierci bohaterskiej, dwa liście palm. Mnóstwo wieńców od Polek, stowarzyszeń, weteranów zdobią nadto katafalk; jeden wieniec poświęcony ś. p. z Działyńskich Potockiej, owej opiekunce naszych bojowników i naszych emigrantów. Od drzwi kościoła ku katafalkowi utworzono szpaler, którym przepuszczają duchowieństwo i sędziwych naszych weteranów. W kilku rzędach przed katafalkiem zasiedli sędziwi nasi bohaterowie — widziałeś tam reprezentantów największych naszych rodów obok wieśniaków w sermiędze i mieszczan; wśród nich dwaj nasi Belwederczycy: Nasierowski i Trzciński, sędziwa Emilia Sczaniecka z Pakosławia, druga opiekunka naszych wojaków — hr. Działyńska, żonę nieodżałowanego Tytusa. Nie jeden z weteranów wsparty na ramieniu syna lub wnuka, z dala przybył do grodu naszego, ażeby pomodlić się za swych towarzyszów broni — inni jeszcze dziarsko wyglądają, choć siwizną włosy im już przypruszyła. Po obu stronach katafalku ustawiły się cechy garncarski, rybacki, szewski i rzeźnicki, z chorągwiami i godłami swemi w kir ubranemi. Pomiędzy rybakami zobaczyłeś piękną postać rybaka Palczewskiego w kontuszu i żupanie. Ścisk w kościele ogromny. O godzinie 10. rozpoczęły się wigilie, odśpiewane przez blisko 40 księży. Poczem odprawił mszę św. rekwialną ksiądz dziekan Lewandowski z Lubasza, przy asyście ks. wikarjusza archikatedralnego Iwakego i ks. Nizińskiego. Sędziwy kapłan, to również weteran, śliczna postać, jemu dać tylko lancę do ręki, konika, a pokazałby, że z nieprzyjacielem zdołałby jeszcze harce wyprawiać. Na chórze pod dyrekcją dyrektora muzyki p. Bolesława Dembińskiego odśpiewano rekwiem. Z tysiąca piersi wiernych, pomiędzy nimi 150 weteranów, wznosiły się modły do Boga za spokój dusz zmarłych bohaterów — i prośby o lepszą dla nas przyszłość.

Po skończonej mszy św. odśpiewało duchowieństwo przy katafalku *Salve Regina*, pomodlono się jeszcze raz za dusze zmarłych i poległych, i spokojnie w porządku, bez zamieszania rozeszliśmy się na miasto. Przypatrywali się nam owi liczni stróże bezpieczeństwa jakoby ze zdziwieniem, tedy tak spokojnie i poważnie kroczyli po ulicach Poznania. Sędziwi weterani podążyli niebawem do Bazaru; tu ugrupowali się w podwórzu i kazali się odfotografować. Gdy w tak licznym szeregu nie można łatwo przyjść do porządku, zakomenderował ktoś z przypatrujących się tej grupie. „Baczność! a starzy weterani przypomniawszy sobie tę komendę, jakby na głos pułkownika jakiego stanęli spokojnie a fotograf spełnił swoją czynność. W południe udała się deputacja pań do sędziwej pani Emilii Sczanieckiej wręczając jej wieniec laurowy, później zaś deputacja weteranów i komitet uroczystości z adresem następującej osnowy:

„Wielmożnej Pani Emilii Sczanieckiej w Pakosławiu.

Czcigodna Pani!

Polska od morza do morza, jak długa i szeroka, święci dziś półwiekową rocznicę listopadowego powstania, tu jawnie — tam przy domowem ognisku. Wszędzie zresztą, czy to na Syberji, czy na tułactwie po dalekich krajach i częściach świata, wszędzie zbierają się dzisiaj wierne Ojczyzny dzieci, by święcić wielki ów dzień 29go listopada.

I my, synowie tej części kraju, która się pod pruski dostała zabór, zebrani w stolicy Wielkopolski, żeby jak pamięć poległych bohaterów, tak i męztwo żyjących dotąd uczcić wojowników i weteranów z dni owych sławy polskiego oręża, dopełniamy obowiązku względem tych, co uczty naszej dzielić nie mogą, względem Polek naszych, które w tej chwili przy ognisku domowem opowiadają pamiętne tych wielkich poświęceń koleje.

Wspominając z wdzięcznością wszystkie Polki w ogólności, co jak zawsze tak i w powstaniu listopadowem wysłały do boja mężów, braci i synów swoich; jakżebyśmy nie mieli uczcić przedewszystkiem Ciebie, Czcigodna Pani, której swego czasu największy może trud przypadł w udziale!

I jakżeby cię dziś godniej uczcić w dniu 50letniej rocznicy powstania, jak przypominając, czcigodna pani, rozkaz dzienny z dnia 1. kwietnia 1831 r., w którym przez usta jenerała-gubernatora miasta stołecznego Warszawy, wdzięczna ojczyzna złożyła imiennie hołd twym cnotom i poświęceniom?!

Wspomnienie to zaszczytne niechaj przeniesie cię, dostojna pani, w owe czasy pełne zapału i nadziei, niechaj ci przypomni chlubny szereg towarzyszek, w owym rozkazie wymienionych a dzisiejszym pokoleniom, które ci składają głęboką cześć, niechaj służy za wzór i bodziec do równej ofiary w każdej dobie narodowego żywota i walki.

Poznań 29. listopada.

J. Arndt, Berender, Fr. Brzeski, J. Chełkowski, Kaźm. Chłapowski, St. hr. Czarnecki, W. hr. Czarnecki, Fr. Dobrowolski, K. Dziembowski, dr. Gąsiorowski, W. Hulewicz, Joachim Jaroszkowski, ks. dr. Kantecki, dr. R. Komierowski, Stan. Kurnatowski, Stef. hr. Kwilecki, B. Leitgeber, J. Lipski, dr. Niegolewski, B. Moszczeński, B. Potworowski, Przychodzki, Zyg. Radoński, dr. W. Skarzyński, Piotr hr. Szembek, dr. Z. Szułdrzyński, dr. Świderski, Wł. Taczanowski, Władysław Wierzbiński, P. Zakrzewski, Teodor Żółtowski."

O godzinie drugiej rozpoczęła się w sali Bazarowej uczta, do której zasiadło 500 uczestników — między nimi około 150 weteranów. Sala była bardzo gustownie przystrojona — godła polskie policja, która na to prywatne zebranie także wtargnęła, kazała usunąć. Zaprotestowano przeciwko jej obecności, ale co to pomoże tam, gdzie siła idzie przed prawem!

Przed rozpoczęciem uczty przemówił pan Władysław Taczanowski, następnie belwederczyk Nasierowski i dr. Wierzbiński. *)

Po dr. Wierzbickim przemówił dr. Niegolewski. Szanowny poseł podziwiał odwagę i zasługi belwederczyków, którzy niosąc odważnie śmierć ciemięzcy, przewyższyli Curtiusa rzymskiego. Mowca wzniósł w końcu toast „Kochajmy się!"

Poczem odczytał p. Brzeski z Cieślina nadeszłe z różnych stron telegramy od rodaków, łączących się duchem z uczestnikami uroczystego obchodu. Późno wieczorem nadszedł jeszcze telegram od majora Szulczewskiego z Londynu.

Wszystko odbyło się poważnie i spokojnie, tak że obawa policji była płonną.

Wieczorem wszyscy prawie weterani i goście podążyli do teatru, gdzie przedstawiono „Halkę."

Wiedeń d. 30. listopada.

△ Czynności parlamentarne już się rozpoczęły na dobre. Dnia 29. b. m. odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej trzech klubów prawicy. Komisje te składały się dotąd z następujących posłów: z Koła polskiego pp. Baum, ks. Czartoryski, Dunajewski, Grocholski, Smolka; z klubu czeskiego: Clam, Rieger, Szrom, Trojan, Zeithammer; zaś z klubu prawego centrum: Giovanelli, Hohenwart, Klaiz, Liechtenstein i Lienbacher. Z polskiej strony w skutku zamianowania p. Dunajewskiego ministrem brakuje teraz jednego członka w komisji. Mylną podano wiadomość, że do tej komisji należy dr. Euzebiusz Czerkawski, którą niniejszem prostujemy. Koło polskie wybierze całą komisję na nowo i prawdopodobnie wybrani będą ci sami członkowie, na miejsce zaś Dunajewskiego wejdzie dr. Czerkawski albo Smarzewski. Muszę sprostować także mylną wiadomość, że hr. Hohenwart w tych połączonych komisjach obrany był przewodniczącym. Zeszłego roku już przyjęto za regułę, że kolejno przewodniczą prezesowie klubów, a zatem na przemian Grocholski, Hohenwart, Rieger.

Wczoraj wieczór odbyło się także posiedzenie Koła polskiego, na które członkowie bardzo licznie się zebrali. Przedyskutowano ustawę, która ma uregulować prawo wyszynku gorących napojów i je opodatkować. Zapadła uchwała, aby głosować za tą ustawą, ale zarazem wnieść rezolucję wzywającą rząd, aby się zastanowił nad tem, czy nie wypadałoby rozciągnąć podatek ten także na wyszynk wina, piwa i t. d.

Wiedeń d. 30. listopada.

(§.) Przy licznym udziale posłów rozpoczęła dziś Izba poselska swoje posiedzenia po przeszło półrocznej przerwie. Przedstawienie (*Expose*) budżetu na r. 1881 ze strony ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, stanowiło najważniejszy przedmiot tego posiedzenia, a interes ogólny tembardziej się potęgował, że to pierwszy był występ polskiego ministra. Z pierwszej próby zwycięzko wyszedł jeden z dawniejszych przewódców Koła polskiego. Liczbami, suchemi liczbami argumentował nasz minister-rodak przeciwko stronniczemu uprzedzeniu tak zwanego „stronnictwa wiernokonstytucyjnego." W szczegóły ministerjalnego przedstawienia wdawać się nie będziemy, ponieważ takowe w dosłownem brzmieniu podane zostanie na innem miejscu. To jednak winniśmy skonstatować, że lewica w milczeniu, zaś prawica głośnemi oznakami zadowolenia przyjęła liczbowe argumenta ministra, który płynnie i donośnym głosem motywował takowe w półtoragodzinnej mowie. Kiedy skończył, poczęto mu gratulować, a hr. Taaffe ostentacyjnie podał mu obydwie ręce i ściskał go najserdeczniej.

Powodzenie jednak, jakiego faktycznie minister skarbu doznał w Izbie, nie przeszkodzi zapewne centralistom do wylania żółci w jutrzejszych rannych dziennikach, które *a tout prix* będą się sadziły całą machiawelską siłą żydowskich *knifów* walczyć przeciwko ministerjalnemu przedstawieniu.

Centraliści zdziecinnieli zresztą zupełnie. Po niepowodzeniach „partejtagu" w „Soffenbad," gdzie zbiorowo zimną, bardzo zimną wzięli kąpiel, chwycili się oni teraz oburącz uroczystości „józefińskiej", którą, wyrażając się w dyalekcie wiedeńskim „zixerlweis" przez trzy dni święcili. Mieliśmy pierwszego dnia pochód z pochodniami, drugiego dnia komers „burszów", trzeciego wieńczenie kwiatami grobowca w kościele kapucynów i oświetlenie miasta, oświetlenie — bardzo częściowe. Przy składaniu na grobowcu wieńców z nieśmiertelników, znaleźli się Rusini — tym razem nie Russcy — którzy nie zapomnieli, „że cesarz Józef II. unieśmiertelnił się popieraniem niemieczczyzny na koszt słowiańskich narodów Austrji. U grobowca znalazł się „borytel" Kowalski i niejaki Lisieckij, radca sądu najwyższego. Lecz mniejsza o nich, jak i o tych „Russkich", którzy chcąc demonstrować przeciw Polakom na dniu 29. listopada, w rocznicę śmierci Marji Teresy święcili wesoło „weczernycią muzykalno-deklamatyczeską" pamięć niezabawiennego germanizatora Austrji — ci „Słowianie" giną jak kropla wody w szklance wobec milionów prawdziwych Słowian, którzy z godnością zachowują się obojętnie wobec wszystkich krzykliwych demonstracyj centralistów. Na komersie burszów zgromadzili się koryfeusze stronnictwa szwindelbanków a p. Plener *junior*, poroniony minister skarbu, miał wobec młodzieży w pełnym „wichsie" i w „kulerach", przy tarciu „eines mordsakrischen Salamander" mowę, w której, pomimo tego, że w ciągu bieżącego lata podczas partejtagu w Mödling centraliści, jakto dr. Kronawetter zdradził, mieli gotową swoją listę ministerjalną — przyznał, że „okropne czasy dzisiejsze mogą długo potrwać." Zawsze to postęp poniekąd wobec znanej niecierpliwości centralistów, która tak natarczywie objawiała się w wyrazach: W posadach swych zadrży większość parlamentarna i rząd wobec nas — kulturtregerów *dei gratia*.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, w którem około czterdziestu członków wzięło udział. Między innemi stanowił projekt opodatkowania szynków wódczanych przedmiot obrad. Większość Koła objawiła swoje zdanie w rezolucji wniesionej na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów przez p. Czajkowskiego opiewającej: „Wzywa się rząd, rozważyć, czyli nie byłoby odpowiednem wyszynk wszystkich trunków (piwa i wina) opodatkować." W Kole była jednak i mniejszość, która trafnemi argumentami wystąpiła przeciwko dotyczącej ustawie, uważając takową jako specjalne opodatkowanie Galicji i zarzucając, że rozkład podatku jest o tyle niesprawiedliwy, że zarówno dotyczy szynków dających większe i mniejsze dochody i w szczególności dotyka interesów mniejszych właścicieli i propinacji.

Jutro odbędzie Koło polskie drugie posiedzenie. Zdaje się, że wybór do komisji parlamentarnej stać będzie na porządku dziennym. Dawniejsi członkowie komisji: dr. Grocholski, dr. Smolka, ks. Jerzy Czartoryski i br. Baum będą zapewne znowu wybrani. Na miejsce ministra dr. Dunajewskiego jako piątego członka komisji kandydują hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

W komitecie wykonawczym autonomistów obradowano wczoraj nad rzeczami przeważnie formalnej natury. Zanim ten komitet poweźmie stanowcze uchwały, muszą wprzódy we wszystkich trzech stronnictwach prawicy nowe wybory członków komitetu być przeprowadzone.

Wniosek Herbsta dotyczący rozporządzenia językowego w Czechach stanie na porządku dziennym dnia 4. grudnia. Zapewne prawica odroczy rozprawy nad nim.

Jutro wyjdzie pierwszy numer nowego dziennika autonomicznego *Tribune*. W skład redakcji wchodzi nasz rodak p. G. Smolski, jako specjalista dla spraw polskich.

*) Mów przytoczonych w tej korespondencji nie ogłaszamy z powodu postępowania c. k. prokuratorji.

Pieniężne potrzeby Galicji.

przez

Teofila Merunowicza.

III.

(Dotychczasowe skutki ułatwień kredytowych. — Jakiego rodzaju kredyt jest obecnie potrzebny dla Galicji. — Tarnopolskie obywatelstwo. — Komitety inicjatywy.)

Po wyłuszczeniu ogólnej sytuacji pieniężnej, jaką dla Galicji wytwarza rozpoczynająca się obecnie walka konkurencyjna pomiędzy „Bankiem dla krajów" a grupą rothschildowską, rzuciwszy kilka uwag co do pytania, jak nam należy postępować, ażeby kraj nasz odniósł jak najwięcej korzyści z tego pomyślnego zwrotu w stosunkach targu pieniężnego w Austrji, przystępuję do przeglądu potrzeb pieniężnych pojedynczych warstw ludności naszego kraju.

Zaczynam od ziemian, jako liczbą i znaczeniem społecznem najważniejszej klasy ludności.

Rozpatrując się dokładnie w stosunkach majątkowych właścicieli ziemskich w Galicji — tak większych jak i mniejszych posiadłości, przyjść musimy do przekonania, iż w kredycie dotychczasowym znajduje się główny powód w tak przerażający sposób wzmagającego się upadku materjalnego ludności rolniczej.

Z dwóch mianowicie przyczyn nasuwa się to twierdzenie: najpierw że warunki kredytu nie odpowiadały sile płatniczej rolników naszych, a powtóre, że pożyczający w niewłaściwy sposób użytkowali z otrzymanych w drodze pożyczek kapitałów, tj. obciążyli sobie hipotekę, nie poczyniwszy nakładów na zwiększenie jej wartości. Mówiąc po prostu, rozeszły się pożyczane pieniądze na wydatki nieproduktywne.

Ani większa ani mniejsza własność ziemska w Galicji nie mają dotychczas statystyki stanu jej obdłużenia. Więc tylko ze szczegółów oderwanych, w rozmaitych publikacjach porozrzucanych, można co do tej materji powyciągać niektóre wnioski. I tak np. wedle wiadomości statystycznych, ogłaszanych przez c. k. centralną komisję statystyczną we Wiedniu wzrost ciężarów hipotecznych w Galicji wynosił

w roku	1872	złr.	4,087.441	w. a.
„ „	1873	„	16,622.251	„ „
„ „	1874	„	14,443.059	„ „
„ „	1875	„	14,822.724	„ „

zatem rocznie w przecięciu około półtrzynasta miliona. Potrąciwszy z tego piątą część na obdłużenie realności miejskich, które są objęte wspólnie w przytoczonych powyżej cyfrach, to pozostałoby na rachunek dóbr dominikalnych około 10 milionów złr. rocznego obdłużenia! Suma obszaru tychże dóbr wynosi wedle starego katastru 2,195.000 morgów ról, łąk i pastwisk, a 2,699.000 morgów lasu — czyli razem 4,894.000 morgów. Licząc wartość morga po 200 złr. przedstawia większa własność ziemska w Galicji około miliarda złr. wartości. Jeżeli zaś zważymy, iż już z końcem r. 1877 publiczne instytucje pieniężne miały zahipotekowane na dobrach galicyjskich 101,540.000 złr. pożyczek, zważywszy, iż inne ciężary prywatne tak intabulowane na tychże dobrach jako też i nie intabulowane można ocenić co najmniej na drugich 100 milionów złr.; zważywszy, iż własność ziemska w naszym kraju z pewnością większego dochodu nie przynosi jak 4 prct. swej wartości, więc 40 milionów złr. ogółem z całego obszaru dóbr dominikalnych, przyjąwszy wreszcie wysokość sum, potrzebnych na oprocentowanie i amortyzację 200 milionów złr. długu na 10 prct. przeciętnie, to potrzebaby na same długi większej własności ziemskiej około 20 milionów złr. czyli 50 wyraźnie pięćdziesiąt procent całego czystego dochodu tej klasy rolników.

Że własność dominikalna absolutnie nie jest w stanie znieść tego ciężaru, najwymowniej dowodzą cyfry wzrostu zaległości w spłacie rat Gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które jedynie udziela na własność ziemską tak nisko oprocentowanych pożyczek, iż spłata odsetek z umorzeniem kapitału nie wynosi nawet 7 prct. długu rocznie. Otóż wynosiły raty zaległe Tow. kredytowego:

W roku	1861	złr.	30.236	w. a.
„ „	1871	„	141 815	„ „
„ „	1877	„	553 034	„ „
„ „	1878	„	689.035	„ „

W okresie od r. 1861—1878 wzmogły się zatem zaległości 33 razy. Dyrekcja Tow. kredytowego wystawiła na licytację w okresie od początku istnienia zakładu (1843 r.) do r. 1877 włącznie 186 majątków, więc średnio biorąc po 5 majątków rocznie, zaś w r. 1878 zmuszoną była zlicytować 17 majątków, więc przeszło trzy razy tyle jak dawniej. Jeżeli takie zachodzą stosunki co do pożyczek Towarzystwa kredytowego, to cóż dopiero wnosić można o innych długach właścicieli dóbr niegdyś dominikalnych?...

Co się tyczy własności rustykalnej, to położenie jej jest zupełnie odmienne. W ogóle biorąc, jest ona znacznie mniej obciążoną długami niż własność większa, pomimo iż obszar jej wynosi 7,856.000 morgów, a w tej ilości same tylko grunta orne obejmują 4,654 000 morgów. Więc chociażbyśmy przyjęli średnią wartość gruntów włościańskich z powodu lichego zagospodarowania ich — braku budynków, lepszego inwentarza itd. znacznie niżej, niż cenę przeciętną każdego morga większej własności, to zawsze zrównoważy się mniej więcej wartość ogólna hipoteki obu działów własności ziemskiej w Galicji. Lecz włościanin mniej trudniej o kredyt, i dlatego ta kategorja posiadłości rolnej nie jest tak ogólnie zadłużoną jak większa własność, chociaż tu znowu jest okoliczność, iż włościanin nasz, który raz w długi wpadnie, już zazwyczaj wydobyć się z nich nie umie, i grzęźnie w pożyczki, udzielane ma pod warunkami coraz trudniejszemi, aż do ostatecznej zatraty całego mienia. Z końcem r. 1879 wynosił stan pożyczek w c. k. uprz. Zakładzie kredytowym włościańskim 6,469.963 złr., a ponieważ liczba wystawianych corocznie na licytację sądową gospodarstw włościańskich przez tę instytucję wynosi wedle obliczeń krajowego biura statystycznego około 25 prc. wszystkich sprzedaży przymusowych, więc też można ten sam stosunek przyjąć także jako miarę do wniosku o ogólnej wysokości obdłużenia posiadłości włościańskiej w naszym kraju — tj. przyjmując, iż wierzyciele prywatni i inne instytucje kredytowe mają na pożyczkach u włościan trzy razy taką sumę jak Bank włościański, to z tym Zakładem wynosiłaby cała suma długów, ciążących na drobnej własności ziemskiej wszystkiego około 25 milionów złr.

Suma ta długów, przeciwko miliardowej ich wartości jest zaprawdę nie bardzo wielka. Jeżeli jednak absolutna cyfra obdłużenia własności rustykalnej nie jest wielką, to znowu prawdziwie przerażające są liczby znamionujące postęp obdłużenia włościan z roku na rok. Najlepiej to okazuje się na datach, przytoczonych przez dr. Tad. Pilata w statystyce licytacyj sądowych gospodarstw włościańskich. I tak:

w roku 1867	wydano edyktów licytacyjnych	164
	za sumę dłużną złr. 105.884;	
w r. 1877	wydano edyktów licytacyjnych	2139
	za sumę dłużną złr. 494.972;	
w r. 1878	wydano edyktów licytacyjnych	2450
	za sumę dłużną złr. 771 918;	
w r. 1879	wydano edyktów licytacyjnych	3164
	za sumę dłużną złr. 979.986.	

Cyfry to wymowne!...

Jakieś wnioski wynikają z wyłuszczonego tu położenia większej i mniejszej posiadłości ziemskiej?

Oto że pierwszą i najważniejszą potrzebą pieniężną Galicji jest powstrzymanie obdłużania tak niezmiernie ważnego dla nas czynnika ekonomicznego, społecznego i narodowego jak ziemska własność.

Czyż chodzi o ułatwienie kredytu — chociażby nawet tań zego cokolwiek niż dotychczasowy?

Mnie się zdaje, że nie. Nie dalszych ułatwień w robieniu długów życzyć wypada właścicielom ziemskim, lecz wynalezienia takiej formy kredytu na przyszłość, ażeby ten kredyt nie niszczył ich, jak to dotychczas dzieje się, lecz aby istotnie ratował ich od dalszej ruiny.

Jeżeli tak postawimy kwestję, to dojdziemy do przeświadczenia, iż hasłem teraźniejszej chwili powinna stać się zasada: „Precz z nieprodaktywnemi długami!" Gdy bowiem dotychczas pożyczki zaciągane bywały niemal wyłącznie tylko na pokrywanie deficytów, i dlatego w skutkach swych powiększają tylko niedobory właścicieli ziemskich z roku na rok po chwilowej uldze, to na przyszłość powinno to ustać. Co dla jednostki jest niemal niemożliwem, to przeprowadzić należy zbiorowemi usiłowaniami, solidarnością w obronie materjalnego posiadania ziemi naszej rodzinnej dla elementu narodowego.

Że ten, a nie inny sposób postępowania jest jedynie możliwym w zastosowaniu do sprawy ratowania własności ziemskiej, mamy przykład praktyczny na obywatelstwie obwodu Tarnopolskiego. Po całorocznych naradach nad sposobami ratowania zagrożonej wywłaszczeniem własności ziemskiej, po zasięgnięciu zdania osobistości najwięcej uzdolnionych do udzielenia dobrej rady w tym przedmiocie — w pierwszej linii p. Henryka Kieszkowskiego w Krakowie, zawiązała się tam przy Spółce rolniczej stała „komisja rady i pomocy dla ziemian", złożona z pp. Justyna hr. Koziebrodzkiego, jako przewodniczącego, dr. Klemensa Zywickiego, dr. Juliana Kopczyńskiego, Tymona Morawskiego, Kazimierza Tęczyńskiego, i jako zastępców pp. dr. Stanisława Glogiera i Marjana Maniewskiego. Program określa cel działań komisji w następujący sposób:

„Celem komisji rady i pomocy dla ziemian jest zapobieżenie wywłaszczania, i obrona interesów właścicieli większych i dzierżawców następującemi środkami:

„a) Staraniem się o wprowadzenie oszczędności w wydatkach domowych i towarzyskich;

„b) Podaniem środków podniesienia gospodarstwa;

„c) Uregulowaniem interesów majątkowych zgłaszających się członków."

W wydanej do obywatelstwa tarnopolskiego odezwie mówi komisja: „Wsparci tą siłą, którą jest zaufanie mocodawców naszych, przystępujemy śmiało i z ufnością do pracy, a mając dobrą chęć służenia ogółowi ziemian tutejszej okolicy, oświadczamy, iż niezrażeni trudnościami i przeszkodami, z całą stanowczością i natężeniem wszelkich sił w wytkniętym kierunku działać, i do zamierzonego celu dążyć będziemy."

Te słowa pełne stanowczości i rozumu, oby nie przebrzmiały w kraju bez odgłosu! Oby cały nasz kraj zaroił się podobnemi spółek instytucjami jak tarnopolska Spółka rolników, i wytworzony przy niej komitet inicjatywy dla ratowania własności ziemskiej!

Co jednak właściciele większej własności ziemskiej mogą i powinni zdziałać dla ratowania siebie z własnej inicjatywy, własnemi siłami, to dla ratowania ciemnej masy włościan zagrożonej niezdrowymi stosunkami kredytowymi, może być dokonane tylko za pośrednictwem gminy, a przy pomocy moralnej opiekunów gmin, t. j. Rad powiatowych i Wydziału krajowego. Włościanin nie umie bowiem obchodzić się z pieniądzmi, więc żadne zniżenie stopy procentowej nie zbawi go, gdy nawet — jak tegoroczne doświadczenie uczy, nawet bezprocentowe pożyczki są dla nich szkodliwe. Więc pod żadnym warunkiem nie można włościanom bezpośrednio udzielać pożyczek, lecz chcąc ich ratować z długów, potrzeba wynaleźć kogoś, kto zająłby się oczyszczeniem ich gospodarstw z wierzytelności.

Jedynie tylko Rady powiatowe mogą podjąć się tego zadania.

Tyle o własności ziemskiej.

Co się zaś tyczy podźwignienia materjalnego miast, to i tu nie inną wypada zastosować metodę postępowania, jak tylko przez solidarność, wzajemność, i wzmożenie ducha przedsiębiorczości potężną i ruchliwą inicjatywą w podejmowaniu różnorodnych przedsiębiorstw produktywnych.

Pod przewodnictwem członka Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie p. Piotra Miączyńskiego odbywają się od kilku tygodni poufne narady osób, interesujących się podobnemi sprawami, nad pytaniem, co przedsięwziąć należy, ażeby ożywić ruch ekonomiczny w kraju, w szczególności zaś na polu przemysłu i handlu.

Otóż po wszechstronnych, wyczerpujących rozprawach, uznano za najskuteczniejszy środek ku temu tworzenie we wszystkich większych miastach kraju t. z. „komitetów inicjatywy" których zadaniem byłoby wynajdywać stosownie do potrzeb specjalnych każdej okolicy najpraktyczniejsze drogi rozwoju przemysłu i uczciwego handlu w kraju naszym. Komitety inicjatywy miałyby organizować stowarzyszenia zaliczkowe, gdzie ich jeszcze niema, chrześciańskie spółki handlowe, magazyny surowcu dla rękodzielników, bazary do sprzedaży wyrobów przemysłu domowego itd.

Oto program polityki ekonomicznej Galicji na najbliższą przyszłość — program, który zamknąć można w tych trzech słowach: „Spółki, spółki i spółki." Tym tylko sposobem t. j. przez solidarność i wzajemność każda warstwa społeczna wydobędzie z siebie najwięcej sił organicznych — i tym sposobem także najlepiej wyzyskać zdołamy tę łatwość o gotówkę, jaka obecnie w skutek emulacji wielkich banków prawdopodobnie nastanie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. grudnia.

* Pogoda utrzymuje się stale; dziś rano o godzinie 7. mieliśmy 4 stopnie ciepła, do południa temperatura podwyższyła się stopniowo do 5° R.

* Panna Marylli, która wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie w ustosunku do dyjce jednoaktowej Fredry „Przed śniadaniem," została sympatycznie przyjętą przez publiczność, jakkolwiek uważamy, że rola nadtaj Amelki [illegible] w zakresie jej talentu. Była na poważnie, a [illegible] których ustępach najwięcej jej była widocznie [illegible]. Natomiast dostrzegliśmy w niej wiele pięknych warunków do ról dramatycznych, mianowicie wymowę bardzo dobrą i głos dźwięczny, silny, [illegible] jący się wybornie do modulacji. Ruchy jej zdradzają artystkę początkującą, ale wyrobienie ich jest rzeczą czasu i pracy. Panna M. ma przed sobą przyszłość jako artystka dramatyczna i spoczywa ona w ręku jej samej. P. Walewski grał z humorem i dobrem zrozumieniem przedstawianego charakteru, zbierał też liczne, zasłużone oklaski.

* W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 4. grudnia b. r. przedstawienie amatorskie, odegrane będą „Pożar w Klasztorze" komedja w 1 akcie z francuzkiego Teodora Barriere i „Ozafry" komed. w 1 akcie przez Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godzinie 7½, wieczór, Wstęp jak zwykle. Lista otwarta.

* Dnia 30. listopada b. r. odbyło się zwyczajne posiedzenie oddz. lwows. Tow. lek. galic., na którem 1. odczytano pismo wydziału gospodarczego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, odbyć się mającego we wrześniu 1881 r. w Krakowie, zachęcające do przygotowywania prac, na posiedzenia tegoż. 2. Dr. Widman opisał rzadki przypadek wady sercowej, spostrzeganą w szpitalu lwowskim. Następne posiedzenie odbędzie się dnia 7. b. m. w ratuszu na 2ie piętro o godz. 6. wieczór. — Na porządku dziennym: 1. Wybór 3 członków, mających wziąć udział w naradach c. k. krajowej rady zdrowia w sprawie apteczek domowych, przez lekarzy utrzymywanych. 2. Sprawozdanie komisji wybranej celem wypracowania projektu założenia wzorowej mleczarni we Lwowie.

* P. Wilhelm Adam, kupiec, który od dawnego już czasu cierpiał na melancholję, i który jak donieśliśmy, przed miesiącem postanowił odebrać sobie życie, bo rzucił się dnia 7. z. m. na szyny kolejowe, dziś o godzinie w pół do 8. z rana skoczył z okna mieszkania swego i spadłszy z wysokości drugiego piętra zabił się na miejscu. Pozostawił wdowę. Pogrzeb odbędzie się jutro z kostnicy szpitala powszechnego.

* Głos z miasta. Wiedzą, że w *Gazecie Narodowej* każdy objaw uczucia narodowego znajduje zawsze uznanie, mam nadzieję, że szanowna Redakcja zechce umieścić i ten głos oburzonej Polaki. Będąc w poniedziałek w teatrze na przedstawieniu „Gwiazdy Syberji" hr. Starzeńskiego, słyszałam [illegible] słowa jakiegoś człowieka, donośnym wyrzeczone głosem, jak gdyby chciał być słyszanym przez wszystkich:

„Większego głupstwa jak ta sztuka, Starzeński nie napisał i nie napisze." Myślałam że słowa te wyrzekł jakiś Moskal, powiedziano mi, że jest on Polakiem! Nie wierzę temu, bo kto ma [illegible] prawdziwie polskie, tego rozrzewni dramat [illegible] jętnie przedstawiający niedolę tych, którzy albo sami cierpieli, albo mieli, czy też mają w Syberji męczenników ojców, mężów, synów, braci, [illegible] krewnych!

Pana S. naród cały wspominać będzie zawsze czcią i wdzięcznością, a ów pan, chcący za to odezwanie się tylko, zasłużył na powszechną wzgardę!

Skończyła się uroczystość nasza narodowa, [illegible] letniego jubileuszu weteranów z r. 1830. Niestety [illegible] łowana szkoda, że komitet urządzający tę uroczy-

[illegible] o sfotografowaniu grupy jubilatów szczęgodnych. Pewno tego rodzaju pamiątka chętnie byłaby rozkupywaną i zwiększyłaby fundusz dla niejednego z weteranów, który oprócz dawnej sławy, i teraźniejszej czci narodu, potrzebuje chleba powszedniego! Nie mały też żal czujemy, że komitet nie dał uczty ludowi, nie skorzystał ze zręczności nauczenia go, żeśmy dziećmi jednej ojczyzny, której służyć i bronić jednomyślnie, w razie potrzeby, święty obowiązek i miłość nakazuje.

Polka.

* Będąc obecnie 50-letniej rocznicy w Poznaniu zacne nasze Polki udały się do mieszkania p. Emilii Sczanieckiej a mianowicie pp. dr. Matecka, Bib. Moraczewska, Baranowska, Leonardowa hr. Kwilecka, Władysławowa Niegolewska i Teresa Radońska. Pierwsza z nich wręczyła jej w imieniu Wielkopolanek wieniec laurowy, przewiązany białą i karmazynową wstęgą. Na końcach tejże był napis pięknie złotem odhaftowany: „1830. Zabłaśniała poświęceniem dla ojczyzny. 1880. Emilii Sczanieckiej w uczczeniu składają rodaczki." Pani dr. Matecka przemówiła kilka słów serdecznych, które we łzach wspólnych się rozpłynęły.

Nadto doręczyły jej wiersz następujący:

Już zegar czasu pół wieku wygłasza
Od listopadowej nocy,
Kiedy w Warszawie dzielna młodzież nasza
Kruszyła jarzmo przemocy.
Któż nie pamięta, co w one żył czasy,
Naszej poznańskiej dzielnicy,
Gdy się w śmiertelne rzucili zapasy
Wielkopolscy bojownicy?...
Zgasły synów, mężów, matki, żony,
Krzyż święty dając na boje,
Rosły w Warszawie poznańskie szwadrony,
Jak w ulu młodych pszczół roje.
Ach! dotąd, chociaż żal serce przenika
Wśród tolesnego zawodu,
Walki tej dzieje, męzny zgon Ludwika
Żyje w pamięci narodu.
Ale nie tylko oręża zdobycze
I mężów święcą ofiary;
Wśród nich jaśnieją postacie dziewicze,
Anioły miłości, wiary.
Nad łożem rannych wśród jęków boleści
Gdy duch zwątpieniem się słania,
Kobiecą słodsze tkliwy głos niewieści
Uświęcał chwile konania.
Wiernie i później nad nieszczęsnych dolą
Czuwały serca te złote
Niosły pociechę znękanym niewolą
Kojąc za krajem tęsknotę.
W ojczyźnie Franków, gdzie Sekwana płynie,
Wygnańców tuląc sieroty
Stawały zawsze i w każdej godzinie
Jako wzór poświęceń, cnoty.
Jasnemi szlyście do celu drogami,
Córy wielkopolskiej ziemi:
Jedna już w niebie, a ty między nami
Przyświecasz cnoty polskiemi.
Niechaj nam wzorem będą owe cnoty,
Co w sercach niewiast być winne;
Niech od zarazy chronią i sromoty
Ogniska nasze rodzinne.

* W niedzielę 28. listopada odbył się czwarty koncert Towarzystwa muzycznego za rok 1879/80. Koncert ten zachwycił licznie zgromadzoną publiczność, co stało się bodźcem dla członków biorących udział w wykonaniu, a było ukoronowaniem pracy dyrektora.

Rozpoczęła orkiestra ciepłem odegraniem Serenady Fuchsa i powtórzeniem dwóch numerów Boccheriniego z ostatniego koncertu.

Serenada Fuchsa (III. C. mol) na instrumenta smyczkowe, jest pełna zdrowych i ładnych myśli; techniczne wypracowanie tematów, znamionuje erudyta, instrumentacja zaś, znawcę efektów instrumentalnych.

Po pierwszej części „Romanzy" sentymentalnego nastroju, w której śpiew rozpoczynają wiolonczele i kontrabasy, oddają go następnie skrzypcom stopniowo w E dur do najwyższej ciepłoty — następiła zaraz — z ornamentacją (dlaczego?) drugiej części, „Menuetto" — część trzecia „Allegretto grazioso", w którem lekki temat prowadzą główne altówki. Ostatnia część, *alla Zingarese*, odpowiada w zupełności nazwie, bo jest to nie do zapomnienia żywy kęs muzyki cygańskiej, pełen ognia i rytmu charakterystycznego, w którym nawet nie brakuje cymbałków, wiernie imitowanych przez miasto skrzypcowem. W trzecim ustępie tej części, temat zbudowany na diatonicznie kroczącym basie, brzmi prześlicznie. Imitację pojedynczych motywów w różnych instrumentach, uwydatniała orkiestra pod umiejętną dyrekcją p. Mikulego żywo, a frazowanie myśli muzykalnych było tak doskonałe, że nawet dla mniej muzykalnie wykształconego ucha, każdy okres był zrozumiały.

Zamiast udziału p. Weiss, która nie przybyła z Czerniowiec na koncert, odegrała orkiestra „Pastorale" i „Menuetto" Boccheriniego. Menuet na głośne żądanie publiczności musiał być powtórzony — i nie dziw, jest to bowiem jeden z tych nader miłych utworów, któremi ten Włoch w r. 1771 paryżanów zachwycał.

Trzeci numer koncertu „Kolędę" (w żłobie leży) harmonizowaną i instrumentowaną na solo sopranowe i tenorowe, chór mięszany, orkiestrę smyczkową i organy przez dyrektora Mikulego, przyjęta publiczność z miesiącem i kilkakrotnem wywoływaniem dyrektora okazała najwyższe zadowolenie, za podanie nam naszej prostej i każdemu miłej znanej kolędy w tak wzniosłej szacie. Co z tego gminnego motywu zrobić można, właśnie w harmonizacji tej kolędy podziwiać trzeba. Że p. M. i harmonista jest mistrzem i tym językiem muzycznym wielką siłą i szlachetnością włada, każdy się przekonać może z jego C-dur gamy har-

monizowanej op. 23. ułożonej na fortepian na 4 ręce, która z innemi kompozycjami K. Mikulego właśnie prasę opuściła.

Następnie odegrał p. Brukman wcale ładnie, poważne i szlachetnie obmyślane „Adagio", z koncertu skrzypcowego Goldmarka. Akompaniament orkiestralny, ułożony przez Zahna na organy, odegrał p. Schwarz. Zajmujący ten ustęp koncertu Goldmarka, budzi chęć usłyszenia całego utworu.

Na zakończenie odśpiewał chór męzki Tow. muzycznego dwie pieśni ze zwykłą precyzją.

Pozwalamy sobie do zarządu Towarzystwa wnieść to skromne życzenie, czyby nie można pomnożyć ilości krzeseł, bardzo niedostatecznie ustawionych: i czyby się nie dała temperatura w lokalnościach nieco wyrównać? — Zimna bowiem dosyć sala nie wpływa korzystnie na strój czysty instrumentów, przez co wrażenie najlepiej wykonanego utworu nieco się osłabia; jak to mianowicie w Serenadzie Fuchsa czasami spostrzegać się dało.

* Z autentycznego źródła dowiadujemy się o fakcie, który powinien był wywołać dyskusję na rusko-józefińskim „partcitage", dotyczy bowiem jednego z ruskich prowodyrów świaszczennyków i biednej owieczki grecko-katolickiego obrządku. Rzecz się miała, jak następuje: Jeszcze na wiosnę b. r. Wojciech i Wojciechowa, oboje zamieszkali na przedmieściu Żółkiewskiem postanowili uprawnić ślubem dotychczasowe amory i raz na zawsze położyć koniec ludzkiej gadaninie. Ażeby to postanowienie wprowadzić w życie zaczęli oboje oszczędzać z dziennego zarobku, trzeba bowiem i metryki wydobyć i ślub zapłacić i krewnych i znajomych na weselisku uczciwie ugościć. Oszczędność trwała kilka miesięcy, nareszcie Wojciech z Wojciechową uznali, że już mają dostateczną kwotę na ślub i wesele. Wybrali się więc oboje po metryki, każde do innej wsi, porozumieli się z krewniakami i udali się do parocha św. Piatnic, ks. Szw., prezesa Rady ruskiej, aby się ugodzić o ślub. (Wojciech jest łacinnikiem, a Wojciechowa Rusinką.) Ksiądz paroch kazał im złożyć 1 złr. 50 ct. i obiecał dać ślub na trzecią niedzielę. Uszczęśliwieni Wojciechostwo dalej przygotowywać wesele; ona puściła się między rzeźników, aby nakupić wieprzowiny, Wojciech z za rogatki przyniósł „sznapsa" zgodził muzykantów, dał im zadatek; a oprócz tego najął lokal na wesele, bo trudne odprawiać je w piwnicy, gdzie kątem mieszkali. Nadeszła oczekiwana niedziela, państwo młodzi poprzaszali gości, i raniutko poszli do spowiedzi, poczem udali się do szanownego świaszczennyka prosząc o naznaczenie godziny ślubu. Ks. Szw. kazał im złożyć 2 złr., a następnie oświadczył aby się stawili w cerkwi o godzinie 4tej po południu. O naznaczonej porze zebrał się w cerkwi cały orszak ślubny. W tem nadchodzi paroch i oświadcza panu młodemu, aby zapłacił 10 złr., inaczej bowiem nie da mu ślubu. Spojrzał Wojciech na Wojciechowę, a Wojciechowa na Wojciecha — zrozumieli się w jednej chwili i ze smutkiem oświadczyli, że cały ich majątek nie wart 10 złr. „A więc ślubu nie będzie" zawołał ks. prezes Rady ruskiej. Szmer się rozległ po kościele — widoczne niezadowolenie ogarnęło cały orszak weselny. Spostrzegł to szanowny pasterz duszeczek, postanowił więc skorzystać z chwili i pali perorę do zgromadzonych, aby się poskładali i złożyli 10 złr., a ślub się odbędzie ku zadowoleniu tak Wojciechowstwa jak i wszystkich gości weselnych. Wkrótce się jednak okazała bezskuteczność parochowskiej elokwencji. Cały orszak ślubny nie posiadał 10 złr. w gotówce. Ksiądz wyszedł z cerkwi — i ślub się nie odbył, ale wesele mimo to się odbyło, bo goście byli zaproszeni, bo trzeba było przecież spożyć dary Boże, aby się nie popsuły i popić nektarem z za żółkiewskiej rogatki dla strawności. Wojciechowstwo dalej mieszkają w piwnicy jako narzeczeni. Fakt ten nie jest bez pewnej doniosłości dla ruskiego „nacjonalysta". Oto za poradą mądrych ludzi, Wojciechowa podała prośbę do konsystorza, że pragnie przejść na obrządek łaciński, a łaciński proboszcz na Żółkiewskiem przedmieściu ks. Formanioszu przyrzekł młodej parze dać ślub za darmo, w ten więc sposób Ruscy stracą na zawsze Wojciechowę, a to przez prezesa Rady ruskiej. Czyż nie mieliśmy słuszności twierdzić na początku tego pełnego dramatycznych kolizyj opowiadania, że fakt przez nas podany kwalifikował się do obszernej dyskusji na rusko-józefińskim „partcitagu"?

* Na medal pamiątkowy rocznicy 29. listopada złożyli w administracji *Gaz. Nar.* pp.: dr. Marc. Madejski 3 złr., Michał Moszczański 3 złr. i Jan Krzyżanowski 3 złr., na album Boma 2 złr, dla sióstr Bema 3 złr.

* Wykaz zakaźnych słabości we Lwowie od 26 do 30. listopada r. b. spostrzeżonych. Na szkarlatynę zasłabło tylko 1 dziecko, a drugie w szpitalu dziecinnym umarło. — Na odrę zasłabło tylko 1 dziecko. — Na tyfus brzuszny umarło 2 osób, do których już i jeden żołnierz w szpitalu wojskowym leczony się zalicza. — Na dyfteritis zasłabło 2 dzieci. Ilość powyższa dostatecznie zdewadnia, że zagmiany przebieg zakaźnych słabości w naszem mieście ustał. — Z fizykatu miejskiego.

* Umarli: dnia 30. listopada 1880. Rossig Antoni, urzędnik wyższego sądu kraj. we Lwowie lat 45; Malinowska Julia, właścicielka dóbr, lat 74; Kaizer Marjanna obywatelka miasta Lwowa, lat 88.

* Sprostowanie. We wczorajszej recenzji o przedstawieniu „Normy" wkradł się komiczny błąd drukarski. Z pana Altiny zrobiono Almę t. j. z basisty — tenorzystę. Każdy czytelnik zapewne sam skorygował ten błąd, bo przecież takiego cudu jeszcze nie bywało, aby tenorzysta mógł śpiewać partję basową.

* * *

— **Wiadomości policyjne** z dn. 1. grudnia. Skradziono panu G. L. z wozowni l. 51 ul. Zielona 4 skórzane fartuchy od powozów — panu J. F. l. 96 ul. Żółkiewska 2 srebrne łyżki — pani S. S. z kieszeni pugilares z ciemno-zielonej skórki z kwotą 22 złr. — panu J. W. ze sklepu l. 3 ul. Sykstuska talesy, izrael. książkę do modlenia, srebrny rubel z wizerunkiem Matki Boskiej, złoty sygnet, złoty damski pierścionek, kilka kilo masła, cukru, mąki i grysu. — Straż policyjna aresztowała Marję Skarbek z powodu znalezienia w jej mieszkaniu rozmaitych rzeczy skradzionych panu M. G i T. L. przy ulicy Brygickiej — Jana Prosiaka i Marcina Konowika, którzy w zamiarze kradzieży zakradli się do domu pod l. 5. Stary Rynek. — Złożono w policji znaleziony na placu Krakowskim żelazny klucz do odkręcania śrub maszynowych. — Znalezione w ogrodzie l. 10 plac Halicki kompletne ubranie wojskowe i bagnet, zawinięte w biały fartuch — zamknięty kufer drewniany powierzony przez niewiadomą z nazwiska służącę Michałowi Dudzikowi na placu Gołuchowskich. — Pan H. S. zamieszkały pod l. 7 przy ulicy Teatralnej doniósł, iż w kawiarni pana K. ul. Gródecka zamieniono mu paltot koloru oliwkowego podszyty materją sukienną w kraty.

* * *

— **Kuty** d. 26. listopada. Wczoraj odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Augusta Czernockiego, tutejszego lekarza. Nieboszczyk będąc poprzednio wojskowym lekarzem osiedlił się w r. 1855 w Kutach i zjednał sobie powszechne zaufanie, a tracąc go dzisiaj, tracimy nietylko prawego obywatela, gotowego zawsze i wszędzie do poświęcenia dla sprawy ojczystej, czego niejednokrotnie dał dowody, ale miasto i okolica tracą rutynowanego lekarza, którego brak przez przeciąg krótko trwającej jego słabości przykro czuć się dawał.

Dosyć powiedzieć, że nieboszczyk od czasu autonomicznych wyborów nie wychodził ze składu reprezentacyj autonomicznych. Był przez jeden okres burmistrzem tutejszego miasta i umarł jako zastępca burmistrza.

To też na pogrzeb wystąpiło nasze miasteczko z czem tylko można było odświętnie wystąpić. Duchowieństwo miejscowe wszystkich trzech obrządków: orm., gr. i rz. kat., z bractwami a nawet i zamiejscowi księża obrz. gr. kat., rozumie się bezinteresownie. Straż ogniowa ochotn., żandarmerja, młodzież szkolna, ząd miejscowy i mnóstwo zamiejscowych gości, nie mówiąc już o nieprzeliczonych tłumach izraelitów, którzy z niekłamanem współczuciem nieboszczyka konwojowali.

— **Rzeszów**, 29. listopada. Dnia dzisiejszego odbyło się w kościele parafj. tutejszym przy współudziale całego okolicznego duchowieństwa solenne żałobne nabożeństwo za poległych w walce z Moskwą w r. 1830/31 — przez malarza-artystę p. Z. ustawiony i pięknie udekorowany katafalk z orłem i pogonią suto wieńcami i narodowemi obwieszony sztandarami, nader liczna publiczność z reprezentantami władz autonomicznych i pojedynczych korporacyj, z asystencją przy katafalku straży ogniowej; uroczysty nastrój zgromadzonych nadawały obrzędowi temu tak wzniosły i czysto narodowy charakter, że każdy wychodząc z kościoła przepełnioną piersią westchnął błagalnie powtarzając „Ojczyznę wolność racz nam wrócić Panie"! W kilku słowach ksiądz kanonik Gruszka zagrzał zgromadzonych do miłości ojczyzny, a na zakończenie młodzież zaintonowała „Boże coś Polskę", co podobno z niektórych stron nie pojmujemy dlaczego nie bardzo przychylnie przyjętem zostało. — O! jasto nigdzie może nie tak łatwo o różność zdań jak u nas — jedni nasi izraelici dali sam i dziś dowód, że idą z narodem, za staraniem przedstawiciela zboru swego urządzili dziś takie w synagodze żałobne nabożeństwo przy bardzo licznym współudziale ludności obu wyznań.

— **Wieczór Mickiewiczowski** w Pradze odbył się dnia 28. listopada w wielkiej sali stowarzyszenia „Umelecka-Beseda". Jak w roku zeszłym tak i tym razem zebrała się w sali liczna doborowa publiczność złożona z przyjaciół polskiej literatury; między obecnymi znajdował się proboszcz Wyszehradzki W. Sztulc. Przed uderzeniem ósmej powitał p. Jeske Choinski zgromadzonych gości stosowną przemową, poczem akademicki oktet odśpiewał chór „Vlasti" Förchtgotta-Tovaczowskiego. Następnie odśpiewały chóry jeszcze dwie pieśni, a to „Ruzinko" Kliczka i „A dał li Pan Bóg" Paunera, które zyskały frenetyczne brawa, i musiały być powtórzone. P. Jeske Choiński w dłuższym odczycie wykazał stanowisko Adama Mickiewicza w polskiej literaturze, jako twórcy nowej ery w dziejach naszej poezji, a zarazem podniósł ważniejsze momenty z życia poety. Naprężona uwaga z jaką słuchano tego wykładu dowodziła o niezmiernem zajęciu się zgromadzonych wspomnieniem życia i działalności wielkiego poety. Po odczycie odśpiewał p. Krtyczka pieśń „O jak jesteś krasna", a następnie dyrektor orkiestry król. teatru w Pradze p. Schulz odegrał „Legendę" Wieniawskiego (op. 17); towarzyszenie fortepianu objęła córka skrzypka, młoda pianistka, panna Schulz. Słuchacze oczarowani formalnie tą pieśnią, burzą oklasków zmusili egzekutorów do powtórzenia „Legendy". W końcu deklamował p. Slukow, członek teatru prazkiego urywek z „Konrada Wallenroda" w tłumaczeniu W. Sztulca i udał rzecz z właściwą sobie elegancją, i zrozumieniem. Po wyczerpaniu programu potworzyli zebrani mniejsze kółka i zabawiali się w ubocznych salach muzyką i śpiewem aż do późnej nocy.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— *Tydzień polski* w zeszycie nr. 48. zawiera: Czyja wina? Obrazek dramatyczny przez Henryka Sienkiewicza (c. d.) — Japonia, przez K. Skałkowskiego (c. d.) — „Le Sottisiers" nowo odkryte dzieło Woltera. — Toast, wiersz przez Wincentego Pola, w rocznicę powstania 1830 r. — Pamiętnik Hen. Bogdańskiego, z r. 1830—1831. — Ślub przez telefon, opowiadanie humorystyczne przez Marka Twaina (dok.) — Piśmiennictwo polskie. — Kronika tygodniowa. — Bibliografia. — Wiadomości z kraju i ze świata. — Rozmaitości.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 48. zawiera: Wbrew opinii. Szkic obyczajowy, przez Stanisława Grudzińskiego. — Z Carogrodu na Kosowe pole, przez Jana Grzeg.... Ze świata tonów, przez Jana Kleczyńskiego. — Notatki literackie. (Szkice historyczne. — System ekonomii społecznej. — Dla sławy. — Pięciolistny bez. — Dwie nowelle. — Z rozpaczy.) — Historja tytuniu, podał Józef Fazmanowski. — Objaśnienia rycin. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a. Tłómaczenie z angiel-skiego. — Z prowincji. — Kronika polityczna. — Złote listki. — Rozmaitości, (Literatura i nauka. — Podróże i krajoznawstwo. — Nekrologia.) — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 97. — Od wydawcy. — Odpowiedzi redakcji. — Ryciny: Zamek księcia Dowmonta. Rysował z natury Andriolli. — Teologia. Obraz prof Rosenfeldera. — Medycyna. Obraz prof. Rosenfeldera. — Prawo. Obraz prof. G. Gräf'a. — Filozofia. Obraz prof. Piotrowskiego. — Przyszłe tramwaje w Warszawie.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Podczas gdy u nas władze krajowe, nie wiemy, z jakiego powodu, największe stawiały trudności uroczystemu obchodowi 50-letniej rocznicy powstania listopadowego, pod zaborem pruskim obchodzono ją najświetniej — a gdy u nas c. k. prokuratorja konfiskowała dzienniki nasze już nietylko za mowy, lecz nawet za telegramy, dzienniki poznańskie w całej treści zamieściły znakomite mowy tych mężów, którzy przemawiali na uroczystości. Niewiemy istotnie, zkąd taka drażliwość władz, wobec poważnego, bez krzykliwego hałasu, obchodu naszej rocznicy; niezawierała ona bowiem żadnej przeciw rządowi austrjackiemu demonstracji, chyba że była niedogodna Stańczykom. *Gazeta Lwowska* nieważała za stosowne ani słówkiem wspomnieć o tym obchodzie, oczywiście bo był polskim, a nie mógł być galicyjskim.

* * *

W Albanii północnej, po zajęciu Dulcigna przez Czarnogórców, panuje spokój, a przynajmniej nie otrzymaliśmy dotychczas żadnego doniesienia, któreby sytuację tamtejszą w innem przedstawiało świetle. Albańczycy, jak się zdaje, nie mają jak na teraz zamiaru krzyżowania polityki Porty. Ulegając sile okoliczności, nie zdają się mieć nadto zamiaru stawiania trudności Derwiszowi basza w stosunkach wewnętrznych. Chwilowo tedy położenie wzięło obrót zadowalniający.

* * *

Stosownie do wiadomości otrzymanych w Wiedniu, układy z Serbią w przedmiocie traktatu handlowego rozpocząć się mają w bieżącym tygodniu. Jako zaś symptomat charakteryzujący obecny stan stosunków między gabinetami wiedeńskim i belgradzkim, uważanym być może fakt, że książę Milan wystosował list do posła serbskiego w Wiedniu p. Christicza, w którym dziękuje mu za trudy, podjęte przezeń celem przywrócenia przyjacielskich stosunków między dwoma krajami.

* * *

Paryż d. 1. grudnia. Doniesienie „Avenir diplomatique" zaprzecza pogłosce, jakoby Desprez nie miał już do Rzymu wracać, równie jak i temu, że nuncjusz papieski Barthelemymu notę doręczył. Nuncjusz miał dzisiaj długą i serdeczną rozmowę z Barthelemym.

Londyn d. 1. grudnia. Przy wyborach do parlamentu w Carnarvonshire wybrano Rathbona (whiga) 3180 głosami; Nawney (konserwatysta) otrzymał 2161 głosów. Granville udał się dzisiaj do Windsoru.

Budapeszt d. 1. grudnia. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła już ustawę budżetową na r. 1881 bez zmiany. Poczem przystąpiła do obrad nad akcyzą od cukru, kawy i piwa.

Cetynia d. 1. grudnia. Minister spraw zagranicznych Radonicz zawiadomił reprezentantów mocarstw, że Derwisz basza pomimo konwencji wojskowej, mocą której San Giorgio należy do terytorjum odstąpionego Czarnogórze, odmówił jego wydania, odwołując się do ostatecznego rozstrzygnięcia komisji, mającej przeprowadzić rozgraniczenie. Bożo Petrovicz wysłał w tym celu ponownie Nikę Matanovicza do San Giorgio. („Polit. Corresp.")

Zagrzeb d. 2. grudnia. Wykłady na wszechnicy zaczną się d. 13. b. m.; ludność zwolna powraca.

Konstantynopol d. 2. grudnia. Porta zarządziła ankietę z powodu starcia pomiędzy rybakami włoskimi a rybakami z wyspy Mityleny. Poseł włoski Corti żąda zadośćuczynienia za zniewagę bandery włoskiej, ukarania winnych, wynagrodzenia szkody i usunięcia gubernatora wyspy Mityleny.

Paryż d. 2. grudnia. Izby będą d. 20. b. m. do 11. stycznia odroczone.

Londyn d. 2. grudnia. Zgromadzenie pod przewodnictwem lorda Rosberry uchwaliło rezolucję, wyrażającą sympatje dla Greków i oświadczającą się za natychmiastowem załatwieniem sprawy greckiej na podstawie uchwał konferencji berlińskiej.

Wiedeń d. 2. grudnia. Prezydent ministrów przedkłada Izbie projekt wykończenia kolei żelaznej bośniackiej z Senicy do Serajewa, zaś minister handlu projekt traktatu handlowego z Hiszpanią. Proskowetz interpeluje o zarządzenie środków zaradczych przeciw wylewom rzek w Morawii i Szlązku. Budżet na r. 1881 odesłano do komisji, poczem nastąpiły wybory uzupełniające do komisji i rozprawa szczegółowa nad projektem o opodatkowaniu wyszynku.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, we czwartek dnia 2. grudnia 1880.

Trzeci występ pny KAMILI MORZKOWSKIEJ, primadonny opery warszawskiej, drugi występ p. K. RAVERTY, pierwszego tenora i trzeci występ p. ANGELO ALZINA, basisty opery włoskiej.

FAUST

Opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré, przekład Matuszyńskiego. — Muzyka Karola Gounoda.

Kapelmistrz pan Jarecki.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

W piątek dnia 3. grudnia 1880.

SZKLANKA WODY

Komedja w 5 aktach z franc. Eug. Scribego.

Przyjechali dnia 2. grudnia 1880.

HOTEL ŻORŻA: M. Garapich z Cebrowa. W. Wilczyński z Nowego Sioła. Dr. M. Pol z Brzozowa.

HOTEL EUROPEJSKI: St. Kopczyński z Tarnopola. M. Schmidt z Wiednia.

HOTEL LANGA: J. Brock, L. Heller i F. Steinberg z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Szydłowski z Brzeżan. A. Lisiewicz z Bukowiny. J. Wierzbicki z Liska. W. Nowakowski z Przemyśla.

HOTEL WARSZAWSKI: Szymonowicz ze Złoczowa. J. Obrębski z Bełza.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 30 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 55 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 8 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 20 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz 8 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej 2. grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	277 —	280 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jassk.	172 —	175 —
Banku hypot. galic. po 200 zł.	296 —	300 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	97 60	98 60
„ „ „ 4 „ „	91 75	92 75
„ „ „ 6 „ obrot.	97 60	98 60
Banku hypot. galic. 6 pret.	101 85	102 85
Listy hipoteczne 5%, wylosowalne z 10% premią	97 50	98 50
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	101 50	102 —

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	93 —	94 —

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50

V. Monety.

Dukat holenderski	5 46	5 55
„ cesarski	5 47	5 56
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 62	9 72
Rubel rosyjski srebrny	1 57	1 71
„ „ papierowy	1 20	1 22
100 marek niemieckich	57 75	58 40
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 1. Grudnia 1880.

godzina 2 minut 35 popołudniu.

Losy kredytowe	180.50	Węgier. kred.	258.50
Anglo-austr.	112.50	Unionsbank	112.50
Kolej Kar. Lud.	278.25	Nordbahn	245.25
Kolej Polud.	92.50	Kolej Alfold.	158.50
Kolej Elżbiety	205.—	Kolej Lw.-czer.	175.—
Węg. Nordost.	148.—	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. wzł.	85.50	Galic. indemnis.	98.50
Węg. kolej żach.	155.75	Kolej siedmiog.	107.10
Renta węg. 6%	108.72	Losy tureckie	19.50
Bankverein	143.—	Rosy. rubel pap.	1.21 1/4
Losy węgier.	109.75	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń d. 2. grudnia.

godzina 10 minut 44 przed południem:

Akcje kredytowe	286.30	Anglo-austrjac.	125.50
Kolei Kar. Lud.	278.—	Kolej Połudn.	92.50
Unionsbank	113.30	Napoleondor	9.35 1/4
Rosyj. banknoty	1.21	Usposobienie: bez ruchu.	

Berlin d. 1. grudnia

godzina 5 minut 42 po południu:

Rosyja. bank.	208.80	Akcje kredyt.	495.—
Lombardy	159.50	Galicyjskie	120.—
Kolei Rumuń.	54.—	Austr. banku	172.60

* * *

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	98 —
4½% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 2. grudnia 1880.

Obliczenie ludności.

Już opuściła prasę: „Instrukcja do przeprowadzenia spisu ludności" wydana staraniem c. k. Namiestnictwa, a obejmująca oprócz wskazówek do przeprowadzenia konskrypcji, mającej się odbyć na podstawie stanu z d. 31. grudnia 1880, tekst ustawy konskrypcyjnej z r. 1869 i zbiór ważniejszych rozporządzeń w tym przedmiocie wydanych.

Cena broszurki zawierającej trzy arkusze druku: 25 ct. w. a.

Do nabycia w Ekonomacie c. k Namiestnictwa we Lwowie.

[illegible] 30. listopada.

	płacą złr.	żądą w. a.
[illegible] długu państwa (za 100 złr.)		
[illegible] w bank. 5 pro.	72 20	72 35
[illegible] w srebrze 5 „	73 30	73 45
[illegible] po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
[illegible] „ 500 „ „ 5 „	131 25	131 75
[illegible] „ 100 „ „ „	133 50	134 —
[illegible] „ 500 „ „ „	— —	— —
[illegible] dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	144 —
[illegible] 11 pro.	86 90	87 10
[illegible] indemnizacyjne (za 100 złr.)		
[illegible]	98 50	99 —
[illegible]	96 75	97 50
[illegible] publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	108 25	108 40
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 pro.	125 25	125 75
Węgierska poż. po 100 złr.	109 75	110 —
Tureckie poż. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Austro-węg. po 200 i 120 zł.	124 80	125 20
Bank austro-węg. po 200 zł.	— —	— —
Dnia [illegible] dla handlu i rzemiosła	286 —	286 20
Kred. węgier. 200 złr.	257 50	258 —
Kredyt. zebrani alżeo-austr.		
[illegible] 100 złr.	790	8 0

	płacą złr.	żądą w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	821 —	823 —
Unionsbank po 200 złr.	111 10	111 40
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	134 50	135 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	140 75	141 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	77 75	78 25
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	157 50	158 —
Elżbiety „ 200 „ „	206 —	206 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2444 —	2448 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	182 50	183 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	278 —	278 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 50	14 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	170 —	170 25
Austr. półn. bach. po 200 zł. sa „ „ I. B. „ 200 „	188 25	188 50
	222 50	223 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 75	168 25
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	141 50	142 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	280 50	281 —
Südbahn po 200 zł. sr.	91 50	92 —
Tramway wied. po 170 zł.	214 25	214 75
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	146 —	147 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	147 75	148 50
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	155 75	156 75

	płacą złr.	żądą w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodenczed. allg. öster. 5 pr. zł.	117 10	117 80
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 75	98 25
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	102 40	102 80
„ Zakł. kr. wł

Opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach broszura p. t.:

„Slavia“

bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

i jego czynności w Galicji

skreślił na podstawie wiarogodnych źródeł **Władysław Ciesielski**

Cena egzemplarza 50 ct.

4018 3—3

Parobków dworskich

(Mazurów)

na ugodę roczną lub miesięczną obowiązuje się dostarczyć w każdej liczbie **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego we Lwowie** ulica Karola Ludwika l. 5. Upraszamy o wczesne zamówienia.

3713 6—6

M. Mochnackiego Powstanie narodu polskiego

w 1830 roku.

3 tomy. — Cena zniżona 2 złr.

(Ostatnie egzemplarze).

Księgarnia Polska

3700 **we Lwowie.** 2—3

Gotowych

pięć organów kościelnych

tak nowych jakoteż i używanych dla mniejszych kościołów do nabycia stoją w fabryce **Jana Śilwińskiego we Lwowie.**

3974 4—4

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzucięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behaut, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonkach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain.*

3394 9—?

W Paryżu p. Behaut. Hauh. rue St. Denis.

Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Krygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera**, w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Markiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Mark 400.000

ewentualna wygrana główna, **hamburgskiego, przez rząd zagwarantowanego, nowo pomnożonego i ulepszonego losowania pieniężnego,** w którem, w 7 od siebie niezawisłych ciągnieniach wygranych na 90.500 losów, 46.641 wygranych, do rozdziału przypadnie ogółem

8 mil. 672.160 mark

a to: **mark** 400 000, 250.000, 150 000, 100.000, 80.000, 50.000, 2 po 40.000, 2 po 30.000, 5 po 25.000, 2 po 20.000. 12 po 15.000, 12.000, 24 po 10.000, 4 po 8.000, 3 po 6.000, 52 po 5.000 itd.

Na pierwsze ciągnienie, które się odbędzie **15. i 16. grudnia** r. b. kosztuje los oryginalny: cały 8 zł. 50 ct.; połówka 1 zł. 75 ct. ćwiartka 90 ct. a. w.

Zlecenia upraszamy nadsyłać przy dołączeniu należytości. — Urzędowe plany, listy ciągnień i wygrane zaraz po ciągnieniu.

3608 1—4

Nathan Horwitz

Bank- und Wechselgeschäft w Hamburgu.

Przy ukończonem obecnie 7 ciągnieniu 278 hamburgskiego losowania pieniężnego padła premia 250.000 mrk. na 5.000 mark, razem tedy 255.000 mark na nr. 68907 wydany z naszej kolektury. — Znaczną część premii wypłacono tutejszym prowincjom.

Wielki transport **WIN** węgierskich naturalnych pierwszej jakości otrzymał skład win

Kronika i Muhlera

za rogatką Żółkiewską l. 105.

(Zniesienie — Lwów)

CENNIK.

Wina węgierskie białe.

Zwykłe stołowe wina zaczynały litr od 20 ct. do 30 ct.

	butelka	litra	wiadro
Hegyalauer	32 ct.	38 ct.	18 zł.
„ z r. 1874	40 „	45 „	20 „
Zielenisk	50 „	60 „	30 „
„ prima	60 „	70 „	35 „
Szamorodner	80 „	95 „	48 „
„ z r. 1872	90 „	1.05 „	55 „
Tokajer	95 „	1.10 „	58 „
„ z r. 1872	1 zł.		
Masslasz	70 ct.	80 „	40 „
„ stary	1 zł.		

Wina węgierskie czerwone.

	butelka	litra	wiadro
Boudaj	35 ct.	45 ct.	20 zł.
Erlauer	45 „	50 „	25 „
Offner	50 „	55 „	28 „
Karlowitzer	65 „	75 „	37 „
„ stary	90 „		

Stare wina Tokajskie nalane w butelkach z roku 1869 1 zł. 20 ct.
„ 1866 1 zł. 50 ct.
„ 1860 2 zł.
„ 1859 2 zł. 50 ct.
„ 1854 3 zł

Muskat lunelle stary butelka 1 zł. 50 ct. przy odbiorze mieszany od 50 butelek 10 prct. rabat, przy tokajskich starych od 10 butelek 10 prct. rabat.

Na prowincję za pobraniem poczt. lub kolejowem.

Jednocześnie mamy zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że kupujemy, lub do sprzedaży w komis przyjmujemy wszelkiego rodzaju starożytne rzeczy (Antique), jak porcelanę, bronzy, monety, obrazy itp.

Z poważaniem

3992 2—10 **Kronik i Mahler.**

GOTOWE SUKNIE DAMSKIE

Mantylety, Surduty, Żarzutki,

Płaszcze zimowe,

W MAGAZYNIE

ROMANA WOJCZYŃSKIEGO

i L. KISIELEWSKIEGO 3744 8—?

we Lwowie plac MARJACKI liczba 10.

Reprezentacja fabryki

wyrobu machin i narzędzi rolniczych w Ottynii

utrzymuje na składzie w **Stanisławowie** przy ul. Sobieskiego l. 40.

narzędzia rolnicze

a mianowicie: młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie różnego systemu, młocarnie ręczne lub takowe do manežu zaaplikowane, młocarnie większe o sile konnej, śrotowniki i gniotowniki do zboża, przyjmuje wszelkie możliwe reperacje przy aparatach fabrycznych jako to: gorzelni browarów i młynach jak niemniej uskutecznia w odlewarni na zamówienia pojedyncze składowe części odlewów wchodzących do narzędzi rolniczych, machin i urządzeń fabrycznych. Udzielone polecenia załatwia w czasie jak najkrótszym i cenach przystępnych fabrycznie obliczonych.

4039 1—3

W żadnej izbie chorych i dla dzieci

nie powinno brakować

spirytusu Bittnera z szpilek sosnowych

(Bittners Coniferen-Sprit.)

Rycina ta przedstawia flaszkę Bittnera, napełnioną Conifern-Sprit, wraz z paten. aparatem do rozprószenia.

Jest to destylowany produkt z młodych szpilek sosnowych, zawierający skuteczne części składowe w czysto-chemicznym skoncentrowanym stanie. Rozprószony nadaje powietrzu pokojowemu przyjemnego, orzeźwiającego i pysznego zapachu leśnego, a nasycony pierwiastkami elektryczno-oliwnemi i balsamiczno żywicznemi, dostaje się bezpośrednio do organów oddechowych, rozwijając w tychże swą uznaną i skuteczną działalność. Użycie tego spirytusu jest wskazane na kaszel, drażnienie kaszlowe, katar opłucnej, bole w piersiach, osłabienie w piersiach, astmę, rozdęcie płuc, kaszel krwisty, tuberkuły, chroniczną chrypkę, katar w krtani i cierpienia nerwowe. Silne własności azoniczne spirytusu ze szpilek sosnowych, wskazują niezbędne użycie tegoż we wszystkich pokojach dla chorych, gdyż tenże utrzymuje powietrze czyste i zdrowe, a szczególnie przy tyfusie dyfterji, malarji, chorobach naskórnych, jako to: podczas ospy, szkarlatyny i wszystkich chorobach epidemicznych. Użyty na wcieranie lub okład, jest spirytus ze szpilek sosnowych środkiem kojącym bole przy reumatyzmie, gośćcu, osłabieniu, chorobach nerwowych i boln zębów.

Jedynie prawdziwy Bittnera Coniferen-Sprit jest do nabycia u **Jul. BITTNERA,** aptek. **w Reichenau,** w Niżs. Austrji, i w składach niżej podanych. Cena flaszki spirytusu 80 ct., 6 flaszek 4 zł. Patentowany aparat do rozpraszania 1 zł. 80 ct.

We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Krakowie w apt. K. Wiszniewskiego.

Jedynie prawdziwy z marką ochronną! **Patentowany aparat do rozprószenia** opatrzony jest firmą: Bittner, Reichenau, Nieder-Oesterreich.

3884 4 6

W lokalu plac Bernadyński

w domu l. 11 można widzieć

pannę Amalię

największą

kobietę-olbrzyma

którą dotąd okazywano jakoteż

najmniejszych ludzi

markiza Henryka Wolge 31 lat 29 cali (9 funtów wagi) i jego narzeczoną Luizę 23 lat 29½ cala (20 funtów wagi)

I miejsce **40** ct., II. miejsce **20** ct.

Wojskowi i dzieci płacą połowę.

L. 52165.

Ogłoszenie.

W celu podniesiesia przemysłu górniczego w kraju, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem zamierza popierać poszukiwania za minerałami górniczemi, lub woskiem ziemnym w kraju, skoro przedsiębiorca przedłoży racjonalny plan takich poszukiwań i wykaże rozpoczęte roboty.

Warunki udzielenia subwencji lub pożyczki będą w każdym pojedyńczym wypadku przedmiotem umowy, z Wydziałem krajowym zawrzeć się mającej.

4028 2—3

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. ks. Krrkowskiem

we Lwowie dnia 19. listopada 1880.

Najpewniejszą pomoc przeciw cierpieniom szyi i piersi wszelkiego rodzaju, podaje aptekarza **O. Klementa,**

TYROLSKI SYROP PIERSIOWY,

nader przyjemnie aromatycznie smakujący, dający się najlepiej utrzymać **ekstrakt z najskuteczniejszych ziół Alp tyrolskich.**

Do p. aptekarza O. Klementa w Inspruku!

Na początku ostrej zimy nabawiłem się gwałtownego kaszlu, bolów w piersiach i uporczywego zaflegmienia i na wielokrotne derady używałem ja i moja żona pański „Tyrolski syrop piersiowy“. Już po kilku dniach użycia oboje pozbyliśmy się tych cierpień. Cieszę się bardzo, że mogę panu o uskęśliwym skutku pańskiego ekstraktu z ziół alpejskich donieść i zarazem najwyższe wyrazić podziękowanie.

Inspruk, w listopadzie 1879. Otto Prechtler, „jubil. c. k. dyrektor archiwum państwowego i literat.

Cena flaszki oryginal. 1 złr. 3443 11—25

Główny skład u fabrykanta apt. **O. Klement w Inspruku.**

We LWOWIE w apt. Zygmunta Ruckera, w STANISŁAWOWIE w apt. Amirewicza.

UWAGA. Przy kupnie baczyć należy dokładnie na imię fabrykanta i na markę ochronną. Biała gwiazdka z monogramem na czarnem tle.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93,) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

3723 3—?

Magazyn towarów bławatnych i płócien

BAZYLEGO TOWARNICKIEGO Następców

Lwów, Rynek l. 32.

poleca po cenach umiarkowanych w największym wyborze

Wełnianki różnych wyrobów. **Materje na pokrycia futer** **Flanele i Barchany** białe i kolorowe. **Chustki** Hymalaja flanelowe i włóczkowe. **Płótna** Szirtingi i Bielizna **Wyroby trykotowe** ciepłe.

Próby na żądanie franko.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2653

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem

dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje

cerze świeżość naturalną

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu

3. na ulicy de la Paix, 3.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feintacha, Dzikowskiego i Jakla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece J. Golichowskiego.

Apteka pod Gwiazdą

Piotra Mikolascha

we Lwowie

utrzymuje na składzie w oddzielnem osobnym 3851 2—?

Domowe apteczki homeopatyczne

dla ludzi i dla bydła w płynie i w granulach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

MOLLA proszki seidlickie.

Jedynie prawdziwe,

jeżeli za każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 20 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoreidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości; do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na bliszny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie ócz, sparaliżowania i zranienia wszelkiego rodzaju i t. p. — **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Kruhn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten trán jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u A. Moll, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów aptecznych. W miejscowościach, gdzie niema składu otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

3780 28—52

Składy We Lwowie: apt. J. Bohera, F. W. Królikowski, Z. Ruckera, apt. P. Gailhofer, apt., St. Markiewicz, W. Marszałkiewicz; w *Białej* A. Reichert, spadk., Erich Kejer, apt. w *Brodach* E. Grünnspann sp., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Buczaczu* L. Neumann; w *Czerniowcach*, Ignacy Schnirch. C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* H. Grotowska sp., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w Gajach L. Wictorin Gniezdzach A. Helm, sp. w *Gwiazdomoru* E. Botezat sp.; w *Halczu* A. Gottzoner apt., w *Husiatynie* W. Czerski apt., w *Jarosławiu* Jós. Böhms sp., w *Krakowie* F. Sobierajski apt., W. Bedyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Lemberg* A. Müller apt., we *Lwowie*: W. Marszałkiewicz, Kup., P. Gailhofer; w *Nowym Sączu*: B. Jakubowski sp., W. Filipek, Kosterkiewicza spadk.; w *Nowym Targu* K. Lanr; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: Świtalski apt.; w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka w *Rzeszowie* J. Schaitter et Com., *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stanisławowie* J. Macura; Alb. Amirowicz apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Stanisławowie*: Rappaport; w *Tarnopolu* E. Franz, H. Kahane apt., M. Perl F. Jamrogiewicz sp., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogórski, V. Müldner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Bronig, w *Zbarażu* E. Kruh apt., N. Süssermann.

Na sprzedaż

z wolnej ręki **realność** w miasteczku nad Dniestrem. Bliższej wiadomości udzieli przez grzeczność pisemnie lub ustnie A. R. A. we Lwowie ul. Czarnieckiego l. 26II. 4088 1—3

Wysyłki kawy

po hamburgskiej cenie giełdowej w workach po 4⅝ kilo netto *franko* (bez opłaty portu) za zaliczeniem:

Santos	za 1 kilo	zł	—.93
Campinos	„ 1 „	„	—.98
Macaraibo	„ 1 „	„	1 06
Zielona Jawa	1 „	„	1.15
Ceylon	„ 1 „	„	1.22
Żółta Jawa	„ 1 „	„	1.42
Mokka	„ 1 „	„	1 64

Austr. węg. cło od kilo wynosi 24 ct.

Nawet najtańsze gatunki są smaczne i silne. Według życzenia zamawiających otrzymuje 2 gatunki różne w pakiet 5-kilowy. Coby się nie podobało, przyjmuje napowrót za zaliczeniem

Ottensen pod Hamburgiem.

3610 1—1 **A. L. Mohr.**

Poszukuje się zaraz katolika

stałego dostawcy

większej ilości **MLEKA** świeżego, wprost od krów za dobrą cenę i zapłatę w gotówce.

4017 2—3

Oferty pod adresem: Mleczarnia, poste restante, Lwów.

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod słoniem lwem we Lwowie Kaliksta Krzyżanowskiego.**

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia

Zamówienia z prowincji uskuteczniamy odwrotną pocztą.

3778 18—4

Cukiernia Müllera

poleca

pół kilo

15 gatunków karmelków 90 c.

Pomadki różnych smaków zł. 1.50.

Owoce różne południowe 2 zł.

Czekoladki Masona 2 zł.

3997 2—12

Prawie darowano!

Zarząd masy upadłej fabryki wyrobów britania sprzedaje przyjęty olbrz. skład o 75pret. niżej ceny szacunkowej. Tylko za 7 zł. 20 ct., zatem ledwie za połową kosztów wyrobu, otrzyma każdy następujący serwis z litego srebra britania, który dawniej 28 zł. kosztował i za białość, którego gwarantuje się.

6 ciężkich łyżek ze srebra britania,
6 praw. angiel. widelców ze srebra britania, ciężkiej jakości,
6 sztuk nożów ze stalowemi ostrzami,
6 pyszn. łyżeczek ze srebra britania,
1 lita warzecha ze srebra britania,
1 chochla ze srebra britania w najlepszym gatunku,
2 solonowe lichtarze ze srebra britania,
6 tacek,
6 angiel. tacek deserowych,
6 podstawek ze srebra britania z kulkami,
6 kubków na jaja,
1 sitko,
1 sukrewniczka lub pieprzniczka,
2 tacki na cukier, najnowszego fasonu srebrnego.

56 szt. Zamówienia za nadesłaniem gotówki lub za zaliczeniem poczty do nabycia u

E. NELKEN,

Britaniasilber-Fabriku-Depot,

we WIEDNIU, II. Schreigasse 16.

Najlepszy biały

Medyc. tran z wątroby

polecamy za kilo netto 95 ct. a. w. franco oolony i z opakowaniem franco za pobraniem, w oryginalnych eleganckich puszkach blaszanych; przy odbiorze najmniej 5 kilo brutto.

3460 2—2

Stiassny & Seligmann

Hamburg.

Bibljoteka pamiętników z powstania 1863 i 1864 r.

Tom I.

opuścił prasę i zawiera

Pamiętniki powstańca z 1863 i 1864 r.

(Bończa — Chmieliński — Bosak — Krzywda)

wydał i przypisami uzupełnił

Zygmunt Lucjan Sulima

Cena 1 zł. z przesyłką pod opaską rekomendowaną zł. 1.15.

NAKŁAD

KSIĘGARNI POLSKIEJ

A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego

we Lwowie 14 plac Halicki 14. 3695 2—6

Zapowiedź

Podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że:

1. Dr. Juljusz Wilhelm **Brühl,** profesor na c. k. politechnice we Lwowie, zamieszkały we Lwowie, syn ś. p. zmarłego kapitalisty Ludwika Brühla, zamieszkałego w ostatnich czasach w **Dreźnie,** i tegoż małżonki ślubnej Emy, Teresy, urodzonej **Bamberger,** kapitalistki, zamieszkałej w Bern,

2. Elżbieta **Bamberger,** bez zatrudnienia, zamieszkała w **Moguncji,** córka bankiera Rudolfa **Bamberger** i tegoż małżonki ślubnej Berty, urodzonej **Seligmann,** oboje zamieszkali w **Moguncji,**

zawierają pomiędzy sobą ślub małżeński.

Obwieszczenie niniejszej zapowiedzi ma się odbyć w gminach w **Moguncji** i we **Lwowie.**

8839 1—1

MOGUNCJA, dnia 26. listopada 188?.

Urząd stanu cywilnego

(L. S.) w zastępstwie

Dr. Oechsner.

SZPRYCOWANIE

Z ROŚLINY MATICO

P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i [illegible] rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. ale lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 23 Listopada 1873. marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Hektograph,

patentowany aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, plany sytuacyjnego portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 15 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,

szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na piśmienne zapytania odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład kominowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4. w Krakowie: w handlu papier. Henryka Żychoni; w Czerniowcach w handlu papieru W. Regenstreif.

3558 4—9

Trzy wielkie medale zasługi!

za środki desinfekcyjne znakomitej dobroci, mianowicie:

Kadzidło antimiazmatyczne.

Od czasu jak naukowe badania wykazały, że główną przyczyną chorób epidemicznych są zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu, od tego czasu dokładają wszelkich starań nad wynalezieniem środka niszczącego te twory a zdrowiu ludzkiemu nieszkodliwego. Jednym z tych środków jest właśnie **kadzidło antimiazmatyczne** które bezwarunkowo jest najsilniejszem ze wszystkich dotychczas znanych środków desinfekcyjno antimiazmatycznych, radykalnie oczyszcza i odświeża powietrze i posiada woń przyjemno-aromatyczną. Przedewszystkiem zaleca się do kadzenia przy chorych na tyfus, ospę, kur, szkarlatynę, dyfterję itp. Skrapiać odzienie chorych i dzieci udających się do szkoły i powracających ztamtąd. Flaszka 50 ct.

Ocet desinfekcyjny.

Ktokolwiek chce uniknąć przeniesienia zarazek i rozszerzenia chorób nagminnych obowiązkiem jego jest zaopatrzyć się w **ocet desinfekcyjny,** który w zastosowaniu jest praktyczny i w skutkach nadzwyczaj doniosły. Flaszka 50 ct.

TROCICZKI desinfekcyjne

zyskały powszechne uznanie za swoje znakomite skutki, gdyż przy paleniu się wydzielają z siebie gaz niszczący wszelkie zaraźliwe miazmata unoszące się w powietrzu. Pudełko 10 ct.

Jan Ihnatowicz,

magister farmacji i zaprzysiężony chemik sądowy.

Lwów, ul. Kopernika l. 3. 3874 3—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Grosman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.